

# GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.

**Abonament** przy odbiorze w eksped. mies. gr. 75 kwart. 2,25, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 94 „ „ 2,82, pod opaską w Polsce - - - „ 90 „ „ 2,70, w agenturach - - - - - „ 85 „ „ 2,55.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Exemplarz pojedynczy 10 groszy.

**Ogłoszenia** przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetry na stronie 4-lamowej 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 108

Toruń, sobota 7 listopada 1925

Rok 3

## Zawsze ci sami!

Zyjemy w ciężkich czasach. Walka o chleb codzienny toczy się coraz ostrzej. Szczęśliwy jeszcze, kto ma pracę i zarobek, ale itemu nieraz trudno wyżyć, gdyż drożyna rośnie a zarobki maleją z powodu wielkiego współzawodnictwa wśród rzeszy pracujących. Zaś najcięższy los życia dźwigają nasi bezrobotni, których z urzędu liczy się na 200 tysięcy a jest ich o wiele więcej, jeżeli się uwzględni rodziny bezrobotnych i niezarejestrowanych jako bezrobotnych; ci ostatni nie otrzymują żadnej zapomogi rządowej. Wszystkich chętnych do pracy gnębi na duchu już ta straszna świadomość, że chce i umie się pracować a niema pracy, choćbyś zginął z głodu; a jeszcze bardziej dolega im niedostatek, niepokoi ich we dnie i w nocy ta szara nędza, którą zawsze mają przed oczyma i która często jak ta mgła jesienią zasłania im wszelki widok lepszej przyszłości.

Nie najlepiej też dzieje się w państwie i z państwem. Zamyka się kopalnie, huty, fabryki, rząd znajduje się w ustawicznym kłopotcie, jak pokrywać olbrzymie wydatki na administrację, szkoły, wojsko, zasiłki dla bezrobotnych i wiele, wiele innych wydatków. Ponieważ tak niepomysłnie przedstawia się stan państwa, dlatego też muszą cierpieć jego obywatele. Nazewnątrż czyhają na naszą zgubę wrogowie. Krzyżak nie ustaje w zakusach na nasze granice wschodnie. Zawarliśmy copperską traktaty na konferencji w Locarno, które mają nam zapewnić bezpieczeństwo i pokój na długie lata. Lecz każdy świadomy śmie wątpić, czy papier nas obroni, jeżeli sami nie będziemy zdolni do skutecznej obrony naszej ziemi, wiary i języka.

Jest źle, lecz niema powodu rozpaczać. Przecież człowiek mądry i posiadający silną wolę wie i wierzy, że przez wytrwałą pracę może przezwyciężyć przeszkody i stworzyć sobie lepsze warunki życia. Byleby tylko na duchu nie upadał i wytrwale dążył naprzód!

Tak samo jak w życiu poszczególnych ludzi ma się rzecz w życiu narodu i państwa. To właśnie jest wielkie zło, że dużo z nas traci czas na daremne narzekanie, zamiast się przyczynić, jak może, do naprawy naszej wspólnej doli.

Ale jeszcze gorzej czynią ci, którzy wiedzą, że źle się dzieje w państwie, że bezrobotni cierpią głód, a którzy mimo to pogarszają nasze położenie przez warcholstwo, kłótnie partyjne, przeszkadzając przez to w pracy ludziom dobrej woli. A jest to bodaj najsmutniejszym objawem w naszym państwie, że tak czynią pewni ludzie powołani przez wolę narodu do rządzenia państwem, którzy złożyli przysięgę, że według najlepszej woli i wiedzy będą służyli dobru ogólnemu.

Mam tu na myśli znanych nam wszystkim z ich roboty zgubnej dla państwa posłów z Wyzwolenia. Wiedzą oni dobrze, że obecnie nasz Sejm po swych wakacjach zalega z pracami, że cały szereg ustaw pilnych i ważnych czeka na uchwalenie, że trudne położenie państwa wymaga stanowczej, szybkiej i sumiennej pracy, że cały naród żąda od Sejmu pomocy, a to lepiej dziś niż jutro. Ale właśnie, ponieważ o tem dobrze wiedzą, starają się przez burdy uniemożliwić narady i prace Sejmu. Otóż, na końcowym posiedzeniu Sejmu w ostatnim tygodniu, kiedy omawiano poprawki do reformy rolnej, wniesione przez Senat, wszczęli oni taki głośny hałas, że szczęśliwie doprowadzili do zamknięcia posiedzenia i odroczenia dal-

szych obrad w tej sprawie aż do czwartku bieżącego tygodnia.

Są to zawsze ci sami tak zwani posłowie, którzy zawsze powtarzają ten sam niegodziwy manewr, jeżeli cały Sejm nie chce tak tańczyć, jak oni gwizdzą. Co ich obchodzi strata drogiego czasu i interes narodu! Byle Wyzwolenie dokazało swego! Ci posłowie nie mogą przeprowadzić swego zdania w sposób prawny, rozumny i uczciwy, gdyż do tego są niezdolni, czynią to w sposób niegodny człowieka. Mimo to nazywają się „posłami“, otrzymują dużo pieniędzy, które płyną z naszych podatków. Niejeden bezrobotny dziękowałby Bogu, gdy ciężką pracą mógł zarobić choćby tylko małą część tego, co bez sumienia pobierają owi karygodni po-

słowie nie za pracę, ale za karczemne występy.

Pytasz się zapewne czytelniku, czy nie ma rady na tych niespornych, na tych trwonisiołów czasu i pieniędzy publicznych, a zapominasz, że są oni „nietykalni“.

A jednak przyjdzie czas, kiedy się im zapłaci za ich marną robotę — czas przyszłych wyborów. Każde społeczeństwo ma takich posłów, na jakich zasługuje. Wtenczas ci wyborcy, którzy wybrali owych warcholów i próżniaków z Wyzwolenia, chyba podziękują za ich pracę i wybiorą mężów narodowo myślących, mądrych, poważnych i pracowitych, mających na oku tylko dobro ogółu a nie prywatę. Wtedy też będzie w Polsce lepiej.

## Propaganda niemiecka na Pomorzu.

Banki niemieckie ofiarują tanie kredyty rolnikom polskim.

Sfery gospodarcze i polityczne Pomorza są niezwykle zaniepokojone akcją niemieckich banków, które za pośrednictwem Banku Holendersko-Gdańskiego finansują rolnicze organizacje niemieckie i udzielają pożyczek na bardzo dogodnych warunkach

rolnikom niemieckim, proponując także pożyczki rolnikom polskim z warunkiem, aby ci zapisali się do niemieckich organizacji rolniczych i politycznych. Sumę udzielonych pożyczek obliczają na piętnaście milionów złotych.

## A jeżeli Polacy powstaną...

Pisarz angielski o Polsce i traktacie locarneńskim.

Znany pisarz angielski H. Belloc pisze w „G. K. Weekly“:

„Przed czternastu laty po uchwaleniu pruskiej pożyczki wojennej i wprowadzeniu skutkiem tego trzyletniej służby wojskowej we Francji, napisałem, że to oznacza wojnę przed upływem trzech lat. Miałem wówczas słuszną rację.

Czy wolno mi zaryzykować obecnie nieco mniej pewne twierdzenie?

Deklaracja w Locarno zawiera jeden tylko doniosły punkt:

oznacza ona opuszczenie Polski przez parlamentarny rząd francuski. Jest bardzo prawdopodobne, że w konsekwencji tego Prusy zareklamują swe prawo do u-

zyskania zpowrotem panowania nad polską ludnością. Będzie się to nazywało „odwróceniem niemożliwych granic wschodnich“; sprawa będzie oddana Lidze Narodów i oczywiście będzie rozstrzygnięta korzystnie dla Prus.

Możliwie, że rząd polski, widząc się odosobnionym, podda się temu. Pewne jest jednak, że jeżeli to się stanie, Polacy powstaną; równie pewnie, jak to, że Irlandczycy powstali, gdyby zrobiono próbę ponownego ich podboju.

A jeżeli Polacy powstaną, co się stanie z pokojem? A gdy pokojowi przyjdzie kres, co się stanie z nami?

## Ustawa sanacyjna.

Przyjęta w komisjach. — Starcie między posłem Byrką a Grab-  
skim. — Kredyt dla banków. — Socjaliści nie będą rabowali  
kościółów.

Dnia 4. 11. połączone komisje skarbowe i budżetowa uchwaliły w trzecim czytaniu projekt ustawy sanacyjnej. Uchwalała ta zapadła nie bez ostrych i przykraich incydentów, jakie się rozegrały w komisji na samym początku obrad.

Otóż zaraz po otwarciu obrad premier Grabski oświadczył, że wszystkie trzy ustawy stanowią organiczną całość w zamierzeniach sanacyjnych. Rząd przywiązuje wielką wagę do samych zasad: oszczędności i bilansu handlowego, natomiast nie chodzi mu o formę przeprowadzenia tych ustaw.

W tej samej chwili pos. Byrka (P. S. L.) domagał się odroczenia obrad do czasu uchwalenia dwu innych ustaw sanacyjnych, naco natychmiast premier, wskazał na konieczność natychmiastowej pomocy warsztatom pracy, gdy odraczenie pogarsza jeno stan ujemny życia gospodarczego. P. Byrka żąda szczegółowego sprecyzowania, naco pożyczka ma być użyta, stronnictwo bowiem mówcy nie żywi do rządu zaufania, nie może też mu u-

dzielić pełnomocnictw w szczególności zaś na pożyczki, zwłaszcza że dotychczasowe były źle zużyte, ostatnia zaś, interwencyjna, jest pożyczką „parsz-  
wą“.

P. premier zareagował zaraz na te słowa, podkreślając, iż używanie takich wyrażen o pożyczce zagranicznej, zawieranej przez rząd, jest niedopuszczalne, i, o ile pos. Byrka nie cofnie tych wyrażen, premier będzie zmuszony opuścić salę.

Przewodniczący pos. Zdziechowski wyraził ubolewanie, iż regulamin nie określa uprawnień przewodniczącego komisji, zauważa atoli, iż tak jak na posiedzeniach plenarnych, tak i na posiedzeniach komisyjnych obowiązują formy parlamentarne.

I obowiązuje zasada nieużywania wyrażen nieparlamentarnych, a za takie uważa wyrażenie, użyte przez pos. Byrkę.

W tem miejscu premier opuścił salę obrad, a po krótkiej chwili i Sejm, udając się do ministerjum skarbu do zwyczajnych swych prac.

Tymczasem p. Byrka oświadczył, iż gotów jest w przyszłości nie używać takich wyrażen, ale wyrzeczonych nie cofnie.

W ostatecznym głosowaniu przyjęto ustawę całą w brzmieniu, ustalonym w drugim czytaniu. Z uchwalonych poprawek najważniejszą jest zmiana art. 6-go o pomocy bankom; przyjęto wniosek pos. Wierzbickiego (ZLN.) o przywrócenie tego artykułu, i zgodnie z propozycją pierwotną rządu ustalono wysokość pomocy kredytowej dla banków do 100 milionów zł.

Przy rezolucjach najciekawsza była dyskusja z powodu znanego wniosku pos. Hausnera (PPS), o przymusowym wypożyczeniu państwu wszystkich kosztowności przez związki społeczne i religijne.

Pos. Wyrzykowski (Wyz.) wypowiada się zasadniczo za rezolucją p. Hausnera, ale się wstrzyma od głosowania, nie mając zaufania do rządu p. Grabskiego, któryby taką pożyczkę realizował. P. Byrka (PSL) zasadniczo się zgadza na pogląd p. Hausnera ale nie wierzy, by z tego źródła można było wiele osiągnąć. Chciałby wypowiedzenia się rządu, podobnie jak i pos. Chądzyński (NPR) i dlatego wstrzyma się od głosowania. W rezultacie rezolucję p. Hausnera odrzucono; poparli ją tylko socjaliści i mniejszości słowiańskie.

Wreszcie przyjęto rezolucję p. Byrki, wzywającą rząd do przedłożenia w przeciągu dni 14 statutu państwowego funduszu gospodarczego; poprawki p. Wartalskiego (ZLN) zmierzały do zagwarantowania zasilenia środkami obrotowymi i kredytowymi drobnego handlu i rzemiosła.

## Z RADY MINISTRÓW.

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 4. listopada uchwaliła m. i.: 1) projekt ustawy o dostarczeniu środków przywozowych dla budowy i utrzymania dróg publicznych i mostów, 2) poprawki do ustawy o sędziach i prokuratorach, 3) projekt rozporządzenia o zaliczeniu poszczególnych grup funkcyjnarjuszów państwowych do kategorii funkcyjnarjuszów niższych i o zaliczeniu ich do grup uposażeń, 4) projekt rozporządzenia o zmianie niektórych postanowień rozporządzenia Rady Ministrów o wykonaniu ustawy, dotyczącej zaopatrzenia emerytalnego funkcyjnarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych, 5) projekt rozporządzenia prezydenta Rzpiitej o zasadach starszeństwa przy awansie oficerów polskiej marynarki wojennej, 6) wniosek ministra pracy i op. społ. w sprawie doraźnej pomocy dla bezrobotnych robotników którzy wyczerpali zasiłki z funduszu bezrobocia.

## OCHRONA LOKATORÓW.

Minister Zychliński zreferował na ostatniej radzie ministrów wnioski poselskie w sprawie zmiany ustawy o ochronie lokatorów. Zdaje się, iż niektóre propozycje rząd skłonny jest poprzeć, a to wskutek ciężkiego położenia przemysłu i handlu.

## GROBOWIEC NIEZANEGO ŻOŁNIERZA.

Rada ministrów zatwierdziła dnia 4. 11. tekst aktu, złożonego w grobie raj tekst aktu, złożonego w grobie Niezanego Żołnierza. Tekst w odpisie będzie przesłany prezydium miasta, a równocześnie przekazaniem grobowca pod opiekę miasta.

## Steiger przyznał się do winy... przed świadkami.

Zeznanie obciążające. — Daremne kręctwa żydów.

Wtorkowy dzień rozprawy poświęcony przesłuchaniu świadków przyniósł nielada sensację. Oto przedstawiono sądowi niezwykle zgrabne dla Steigera, relacje, jakie poczyniła była służąca posła żydowskiej frakcji sejmowej, dr. Reicha.

I znowu wypadnie nam zatrzymać się na chwilę na pewnych wielce charakterystycznych dla tego procesu momentach rzadko spotykanych w innych procesach. Dziwy polegają na tem, że pewni świadkowie, którzy złożyli zeznania obciążające Steigera niewiadomo z jakich pobudek tracą potem pamięć, co do faktów, które obciążały oskarżonego, albo też — znikają jak kamfora i nie można ich odzyskać.

W taki właśnie sposób zniknęła była służąca posła Reicha i niezwykle rewelacje nie mogły już dojść do sądu z jej własnych ust, a tylko przez osoby, którym się zwierzała.

Pierwszy składał zeznanie świadek Leon Warhaftig, kolega szkolny Steigera, urzędnik lwowskiej firmy „Coloniale”. Świadek w dniu krytycznym towarzyszył Steigerowi z biura do domu i żadnego zdenerwowania nie zauważył.

Tadeusz Flach, student prawa, zeznaje, że u matki jego pełniła obowiązki służącej niejaką Maria Kalusek. Kaluskówna przed przybyciem do p. p. Flach była służącą u posła Leona Reicha i opowiadała matce świadka, oraz pracce nazwiskiem Krawiec, e tem, jak to u posła Reicha odbywały się konferencje, na których radzono nad sprawą Steigera. Kalusek usiłowała podczas tych narad i zauważyła wśród uczestników obecnego obrońcę dr. Greka, oraz Bromberga. Kaluskówna usłyszała w czasie tych narad, iż Steiger przyznał się przed swoimi obrońcami do popełnienia zamachu.

Kaluskówna, która służyła w domu Nr. 14 przy ul. Kochanowskiego, opowiadała też, że Steiger był działaczem żydowskim i w pokoju jego zawsze było dużo pism zagranicznych. Dr. Reich w czasie zamachu był w Ostendzie i został telegraficznie wezwany do Lwowa po zaarrestowaniu Steigera.

Świadek crowski Kaluskówny zanotował sobie i pytał jej potem, czy nie zechciałaby powtórzyć tego wszystkiego na sądzie: dziewczyna odrzekła, że nie mogłaby zrobić „kłopotu” Reichowi.

Kaluskówna zwierzenia swoje robiła z własnej woli, ani nienaglona przez nikogo, ani niewypytywana.

W czasie zeznania Flacha, obrońca dr. Grek zażądał głosu i w podniesionym tonie, powołując się na swoje stanowisko prezesa izby adwokackiej we Lwowie, oświadczył, że nigdy u pos.

Reicha nie był i ze Steigerem przed obyciem się sądu doraźnego nigdy nie konferował.

W czasie przemówienia obrońcy Greka sprawozdawca „Wieku Nowego” Daniluk dostarcza dr. Landauowi z wyługą usłużnością ten numer „Wieku Nowego”, który ma związek z poruszaną przez p. Greka sprawą. Za chwilę postawiony został wniosek powołania na świadka... Daniluka, sędziego Meyera w celu stwierdzenia, że p. Grek nie był u p. Reicha i nie komunikował się przed rozprawą doraźną ze Steigerem.

Św. Antonina Krawiec pracca potwierdza zeznanie poprzedniego świadka i dodaje, że Kalusek mówiła jej, iż na konferencji u dra Reicha, gdzie usłu giwała ona do stołu, mówiono o tem, że trzeba poszukać za dolary jakiegoś świadka, któryby uratował Steigera i że takiego świadka już znaleziono. Ofiarą padł syn jakiegoś stróża, który został już aresztowany.

Gdy świadek robił wyrzuty służącej Kalusek, że zmieniła swe zeznania. Kalusek odpowiadała nato, że zrobiła to z rozmysłu, gdyż boi się żydów i nie chce narazić dra Reicha na kłopoty.

Następnie św. Abraham Brat, członek żydowskiej „Chwili” zeznał, że w dniu 12 września ub. roku, przegladając ranną pocztę, natrafił na list większej objętości, adresowany po rusku, który na ostatniej stronie miał pieczęć okrągłą z napisem: „Wojskowa Organizacja Ukraińska”, a po środku były litery W. R. R., co oznaczałoby: Werschowna Rada Rewolucyjna. Treść listu następująca:

Wykonany zamach był jednym z wielu zorganizowanych przez ukraińską organizację wojskową. Człowiek, który rzucił bombę zorientował się, że na skutek wadliwej konstrukcji nie wybuchła i pozostał na miejscu, aby rewolwerem dokonać zamachu, któremu przeszkodziła panicznie uciekająca publiczność. Wobec tego sprawca uciekł. Autorzy listu, podając fakt ten do wiadomości publicznej i zezwalając na przedrukowanie treści tego pisma w całej prasie oraz upoważniając redakcję „Chwili” do podjęcia odpowiednich kroków przed władzami i opinią publiczną, w dalszym ciągu wyrażają ubolewanie, że akcja wojskowej organizacji ukraińskiej przyniosła szkodę niejednemu człowiekowi i ludności żydowskiej, wierząc jednak, że po tem gorzkim doświadczeniu publiczność żydowska wsierzyma się od udziału w uroczystościach polskich.

Drugi list nadszedł do „Chwili” w drugim dniu rozpraw przed sądem doraźnym. List ten wręczył świadkowi Horowitz, któremu ten list oddał jakiś chłopak. Pismo to było w dwóch kopertach. Otworzył je świadek Weinstock, który następnie oddał je pos. Rozmari-

nowi. List ten wykazywał identyczne pismo oraz opatrzone był w takie same pieczęcie. Treść tego listu podtrzymywała prawdziwość i autentyczność poprzedniego listu i twierdziła, że policja obstaje przy oskarżonym Steigerze dlatego, że narażeni są niektórzy jej urzędnicy na wypadek, gdyby śledztwo nie dało odpowiednich wyników.

Na dowód, że oba listy nie są mistyfikacją i że autorowie ich są członkami organizacji ukraińskiej, autorzy radzą porównać pismo i pieczęcie obu listów z listem, który otrzymał prezes sądu

p. Havel w dniu 12 listopada 1924 r. w sprawie traktowania więźniów politycznych. Następnie przesłuchano św. Leona Weinstocka, redaktora „Chwili” który stwierdził, że list ten do redakcji przyniósł jakiś nieznany chłopak. Na tem rozprawy odroczone do jutra.

(Jak widzimy, obrona powtórnie wysuwa kwestje tych listów, mimo, że już na rozprawie sądu doraźnego zostały one w wysokim stopniu skompromitowane rzeczową krytyką tak co do treści, jak i co do autentyczności tych dokumentów. — Przyp. Red.)

## Wielki skandal finansowy w Ameryce.

Przekupiony urzędnik wydaje przychylną opinię dla Niemiec.

W St. Zjednoczonych zdarzył się ostatnio wielki skandal na gruncie restytucji majątku zasekwestrowanego podczas wojny właścicielom - Niemcom.

Oto zaraz po wybuchu wojny Stanów z Niemcami skonfiskowano połowę składów, należących do „American Metal Company”, jako przypadającej towarzystwu niemieckiemu z Frankfurtu. W r. 1921 pewna firma szwajcarska z Bazylei, w istocie będąca tylko wykonawczynią firmy frankfurckiej, zażądała zwrotu sekwestrowanego mienia, przedstawiającego poważną wartość siedmiu milionów dolarów, na tej podstawie, że zostało ono swego czasu sprzedane firmie szwajcarskiej, a więc sekwestrowi nie podlega.

Odpowiedni urzędnik, Th. W. Miller, który tę sprawę w urzędzie sekretarzędów referował, wydał opinię przychylną, wskutek czego departament

sprawiedliwości orzekł w kilka dni później, że składy te mają być firmie szwajcarskiej zwrócone; otrzymała też ona około siedmiu milionów dolarów w gotówiznie.

Teraz dopiero wypłynęło na jaw, że Miller, który zresztą zawsze cieszył się jak najlepszą opinią, dzielnie walczył w czasie wojny i był nawet czas jakiś prezesem międzynarodowego związku kombatanów, za opinię swoją otrzymał 100 tys. dol. i że firma frankfurcka, bo do niej faktycznie te składy należały, wypłaciła poza tem jeszcze 331,000 dolarów w postaci lapówek, które rozdzielono między różne wpływe osobistości. Naturalnie wszyscy stanęli przed sądem; śledztwo ujawniło wiele ciekawych szczegółów, oskarżony Miller do niczego się nie przyznaje, oświadczając, że dowód prawdy złoży dopiero na procesie, który rozpoczął się przed kilku dniami.

## Wiadomości z Polski i ze świata.

### POLSKA.

#### SP. TADEUSZ CIENSKI.

Zmarł tu senator Tadeusz Cieński, jeden z najwybitniejszych przywódców wschodnio - małopolskiego ziemiaństwa.

Zmarły był posłem na sejm galicyjski, długoletnim przewodniczącym Rady Narodowej Małopolski oraz jednym z organizatorów obrony Lwowa, jako prezes Komitetu Obrony Lwowa. W senacie był członkiem klubu Chrześcijańsko-Narodowego.



ZBROJNE STARCIE GRECKO - BULGARSKIE.  
Premjer bulgarski Zankow.



Dyktator Grecji Pangalos.

### JÓZEF KORZENIOWSKI.

#### KOLLOKACJA

(Uposażenie.)

(Ciąg dalszy.)

— Otóż i my tak będziemy się strzelać. Czy zgoda?

— Zgoda, tylko jak na pana patrzę, to mi żal, mosanie, tego biednego pana Henryka.

— Któż mu winien, że głupi?

— Ejl! pluć pan na to, mosanie. To wszystko mamunia winna i niemieckie wychowanie. Ale na mnie się pan, mosanie, nie gniewasz, — rzekł, patrząc mu miło w oczy i wyciągając ręce.

— A za cóż? pan robisz swoją powinność — odpowiedział pan Józef i ścisnął jego rękę.

— Więc w sobotę, o godzinie szóstej rano o ówierać miłi od karczmcy Niesiołowskiej?

Pan Józef dał znak potwierdzający i rozeszli się. Gdy wszedł do pokoju, udając spokojność, postrzegł, że matka układała jego bieliznę. Zbliżywszy się do stołu, rzucił okiem na rejestr i przekonał się, że wszystkiego znacznie przybyło. Wziął więc jej rękę i tuląc z miłością do ust i do serca, zawołał:

— Samaś to szyła, mamol! a twoje oczy?

— Podniosła na niego oczy, łez pełne, ob-

jęła jego głowę i, przytulając do piersi, rzekła:

— Anusia już ma wszystko. Teraz na ciebie kolej. Ale nie przeszkadzaj mi i idź do ojca, on na ciebie czeka.

Spojrzał na nią, jakby chciał wybać, dlaczego to powiedziała; ale widząc, że była zajęta i że zły kapuły na białzinę cienką, białą i starannie wyprasowaną, poszedł do pokoju ojca.

Ojciec także był zatrudniony. Twarz jego była smutna, poważna, ale nie surowa. Gdy się zbliżył, obaczył na stole dosyć długi szereg książek, których rejestr ojciec kończył.

Stał długo syn w milczeniu i nie śmiał przerywać. Gdy robota była skończona, powstał pan Starzycki i patrząc w oczy synowi, zapytał:

— Pożegnałeś się, mój synu? — Zaczemwienił się młody człowiek i spuszcza- jąc oczy odpowiedział, że się pożegnał.

— Przygotowałem ci lekarstwo — dodał ojciec, ukazując na książkę. — Najlepsze i najciekawsze dzieła z historii, moralności i wojazów, jakie mogłem znaleźć w rejestrze księgarńi, która została po Głücksbergu w Krzemieńcu. Wiem, że gospodarstwa nie zaniedbasz, ale zawsze c zostanie wiele czasu i w tychto chwilach samotnych będziesz najwięcej potrzebował tego zbawiennego środka. To ci pomoże do otrzymanie zwycięstwa nad

sobą, które otrzymać musisz i powinienś. Jeżeli zaś tego będzie mało, to to będzie jeszcze skuteczniejszem! — Powiedziałwszy te słowa, wziął oprawiony niewielki sekstem i podał go synowi. Otworzył go pan Józef, drząc cały, i obaczył własną ręką ojca wypisane porządkiem najpiękniejszego, najprostszego, jasne jak dzień, święte jak niebo, prawidła z ewangelji. — Upadł do nóg ojcu rozrzewniony młodzieńiec, mocno płacząc, ścisnął je i całował.

— Wstan — rzekł po chwili sam wrzuszony ojciec, chociaż po sobie tego nie pokazywał. — Postrzegłem niedawno, co się w sercu twojem dzieje. Nie dziwię się, żeś się dał ująć tyłu powabami, takim rozumem i dobrocią, niezupełnie się nawet gniewam, że cię przypadek naraził na taką walkę. W niej wypróbujesz męskość swego serca i przyuczysz się pokonywać szalone chęci i przedsięwzięcia, przechodzące siły; bo życie, mój synu, jest ciągłą walką, a pokój jest tylko owocem zwycięstwa. Wywalczysz je, spodziewam się, dla siebie i dla mojej; tego żądam i to ci najuroczyściej rozkazuję.

Gdy to powiedział, ścisnął rękę młodzieńca, który stał bez ruchu i wyszedł z pokoju. Łatwo sobie wyobrazić stan naszego bohatera. Czuił on całą prawdę i świętość słów ojcowskich, a przecie nie mógł wykonać jego woli. Zaraz nazajutrz

miał mu być nieposłusznym i znowu w sobotę miał może żalobą napelnić serce rodziców. Ale mógłże nie pożegnać się z kochanką, nie ponowić z nią może raz ostatni? Mógłże okryć się wstydem w oczach własnych, zasłużyć na pogardę kobiety, której energję znał, idąc triumfować nad sobą nieprzyjacielemu takiemu, jak pan Henryk? Wszystkie te myśli rozrywały jego głowę i pokój uciekł od jego serca.

Gdy przeszła wreszcie noc długa i bezsenna, wziął strzelbę na plecy, zawołał Amora i poszedł. Około godziny dziesiątej stanął na tem miejscu, gdzie po raz pierwszy obaczył pannę Kamille. Droga już wówczas była sucha, brzegi jej zieleńiły się młodą murawą, zboża ozime zaczęły zielonym puchem okrywać pola, laski na wzgórzach przywdziewały wiosenną odzież, skowronki, bujając w powietrzu, głośiły wiosnę, miłość i nadzieję. Ale w sercu młodzieńca jej nie było. On czekał ostatniego widzenia się z aniołem swego życia i miał się żegnać — na zawsze.

Postrzegłszy wreszcie powóz zdaleka, szedł schyliwszy głowę, i niby nie uważając, aby okazać przed ludźmi przypadkowe spotkanie. Gdy się z nim zrównały, sklonił się pannie Kamille i pannie Beldeau i przystąpił do powozu, który się zatrzymał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

**UROCZYSTOŚĆ KOŚCIUSZKOWSKA W SZWAJCARJI.**

Towarzystwo polskie w Bernie zorganizowało dnia 18. października, jako w rocznicę zgonu Kościuszki, skromną uroczystość na cmentarzu w Zuchwill pod Solurą.

Przy pomniku Kościuszki, znajdującym się na tym cmentarzu, zebrał się uczestnicy uroczystości z różnych stron Szwajcarii. Wicekonsul polski w Bernie, Borkowski, wygłosił krótkie przemówienie ku czci „bohatera dwóch światów”, poczem złożono u stóp pomnika wieniec od kolonii polskiej w Szwajcarii.

Po skończeniu uroczystości większość jej uczestników zebrało się w gospodzie „Krone” w Solurze, gdzie wygłoszono jeszcze szereg mów, a następnie zwiedzono pomniki starego grodu szwajcarskiego.

Piękny ten dzień zakończono wycieczką do Einsiedeln.

**PRZEDSTAWICIEL ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO.**

Czołowy kandydat listy polskiej na Śląsku Cieszyńskim dr. Wolff rzekł się piastowania godności prezesa związku katolików śląskich, motywując krok swój tem, że musi stać poza wszelkimi stronictwami, skoro ma reprezentować w przy szłym sejmie całą polską ludność Śląska Cieszyńskiego.

**POŚWIĘCENIE SANATORJUM DLA NAUCZYCIELSTWA.**

Odbyła się tu 4. 11. ceremonia uroczystego poświęcenia sanatorium dla chorych pierśmiwo nauczycieli, zbudowanego ofiarnością 36.000 członków związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych. W uroczystości wzięli udział Prezydent Rzplitej p. Stanisław Wojciechowski, min. wyznań rel i ośw. publ. p. Stanisław Grabski, kuratorowie okręgów szkolnych, liczni przedstawiciele Sejmu, władz i instytucji społeczno-oświatowych oraz delegacje nauczycielstwa z całej Polski w liczbie około 4000 osób.

**FRANCJA.**

**DEKLARACJA SOCJALISTÓW.**

Przed przystąpieniem do głosowania w izbie deputow. w Paryżu Faure odczytał deklarację partii socjalistycznej, która podkreślała, że socjaliści powstrzymają się od głosowania, gdyż uważają, że rząd nie wziął należyte pod uwagę ich zastrzeżeń, jak również ponieważ polityka finansowa rządu zdaje się być zbyt nieokreślona i nie czyni wrażenia, jakoby została zrodzona w mocnej wierze. W sprawie Marokka i Syrii socjaliści życzyliby sobie, by sprawy te znalazły się przed trybunałem narodowym.

**Polskie monety złote.**

Dnia 2-go listopada przedłożone zostały panu prezesowi Rady ministrów i min. skarbu pierwsze próby polskich monet złotych po 10 i 20 złotych — wybite w Mennicy Państwowej.

Monety te posiadają na stronie głównej orla oraz napis „Rzeczpospolita Polska” i wartość monety, na odwrotnej stronie — wizerunek Bolesława Chrobrego i napis „Bolesław Chrobry 1025—1025”.

Projekt tych monet (wybitych z powodu przypadającego w roku bieżącym 900-lecia koronacji Bolesława Chrobrego), opracowany został przez artystkę rzeźbiarkę Zofję Trzcińską-Kamińską i przyjęty przez sąd konkursowy.

Przedstawione próby monet zostały przez pana premiera zatwierdzone, niebawem więc Mennica przystąpi do wybijania monet złotych dla osób prywatnych na warunkach, zawartych w specjalnych przepisach, które niebawem będą wydane.

Mennica Polska opracowuje projekty wzorów monet złotych 50- i 100-złotowych, które wypuszczone będą później.

**TAJEMNICZY ZAMACH NA POCIĄG.**

Częstochowa. Według wiadomości z Częstochowy na linii kolejowej Warszawa — Kraków pomiędzy stacjami Myszków i Poraj wśród tajemniczych okoliczności wydarzył się 2 bm. zamach na pociąg pospieszny. Nieznani sprawcy dali szereg strzałów rewolwerowych do przedziału, w którym znajdował się gen. Szeptycki i jeden pasażer. Kule rozbili szyby, a jedna z nich utkwiała w obiciu przedziału. Pasażerowie nie odnieśli szwanku. Policja wszczęła niezwłocznie śledztwo.

**Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Narodową.”**

**ANGLJA.**

**BEZROBOCIE W ANGLJI.**

Liczba bezrobotnych w Anglii wynosiła w dn. 26 października 1.239.400, czyli zmniejszyła się o 5.753 w porównaniu z poprzednim tygodniem, ale w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego zwiększyła się o 29.171.

**ROSJA.**

**Obawa o wierność czerwonej armji.**

Prasa angielska zamieszcza sensacyjną relację z podróży do Moskwy pewnego angielskiego przemysłowca, który oświadcza, iż w oficjalnych kołach sowieckich panuje wielki niepokój o wierność armji czerwonej. Służy w niej dużo byłych oficerów carskich i niemieckich. Planują oni podobno wojskowy zamach stanu, który obaliby Sowiety a przywrócili monarchję lub republikę konstytucyjną. Dwa tygodnie temu niepokój w rządzie sowieckim był tak wielki, że garnizon moskiewski został rozbrojony. Tylko po 6 karabinów zostawiono na każdą kompanję, pozostawiając je w rękach zaufanych komunistów.

**WŁOCHY.**

**OBCHÓD ROCZNICY ZWYCIEŃSTWA POD VITTORIO VENETO.**

Caly kraj obchodził 4. 11. niezwykle uroczyste siódmą rocznicę zwycięstwa pod Vittorio Veneto. Wszystkie gmachy w stolicy pięknie udekorowane.

Już o godz. 8 rano księżę Aosta złożył w imieniu króla wieniec na gróbie Nieznanego Żołnierza, przyczem honory wojskowe oddała kompanja kirasjerów. O godz. 9 w kościele Matki Boskiej Anielskiej odprawione zostało uroczyste nabożeństwo, po którym odśpiewano Te Deum. Z kościoła udano się na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie nastąpiło składanie wieńców. W czasie tej uroczystości dało salwy armatnie i rozległy się dzwony ze wszystkich kościołów a w powietrzu ukazały się tysiące aeroplanów. Z kolei nastąpiła defilada różnych stowarzyszeń, które również składały wieńce. W imieniu Polski złożył wieniec attache wojskowy w Rzymie.

**AUSTRIA.**

**STRAJK URZĘDNIKÓW NIE DOSZEDŁ DO SKUTKU.**

Rokowania rządu z organizacją urzędników doprowadziły 4. 11. w południe do porozumienia, wobec czego strajk urzędników państwowych nie wybuchł.

**Mowa ks. kanonika Szlagowskiego nad trumną Nieznanego Żołnierza.**

W katedrze wygłosił nad trumną Nieznanego Żołnierza ks. kanonik Szlagowski kazanie, które poniżej podajemy:

Młodzińcze, tobie mówię wstań. I wstałeś, któryś jest umarli. Nieśmiertelna bowiem pamiętka twoja, sława twoja, zawždy odnawiać się będzie.

Kto jesteś ty, nie wiem. Gdzie dom twój rodzinny? nie wiem kto twój rodzice? nie wiem i wiedzieć nie chcę i wiedzieć nie będę aż do dnia sądnego. Wielkość twoja w tem, żeś nieznan. W bratniej, wspólnej mogile zagubił imię, zagubił rodzinę, spadło z niego co własne, co osobiste, z grobu narodził się na nowo, z grobu, gdyby z żywota matki ziemi, wyszedł nieznan, zapomniany, bezimienny. A gdy wstał wziął w siebie wszystkie trudy i wszystkie cierpienia, wszystkie rany i wszystkie śmierci tych tysięcy, co walczyły na polach bitew, co zmagaly się w tytanicznych bojach, co zażyły w obliczu śmierci pod Lwowem i pod Wilnem i pod Warszawą.

Z nim razem i w nim samym wyszły one ze swych mogił te tysiące poległych za Ojczyznę ten szary gmin żołnierski, niezliczony, nierozpoznany, nieopłakany. I wszystko, czego dokonali oni wzięli w siebie ty; wszystkie krew ich ofiarną z własnych żył wytoczyłeś ty i po wszystkich bojuwiskach i rubieżach na wschodzie i zachodzie razy tysiące konales umierałeś ty żołnierzu nieznan, bezimienny. Jakżeś ty mi wyrósł, jakżeś ty mi wyolbrzymiał, bohaterze skrzydlaty, pierś twoja nie na miarę Fidiasza ani Memnona, pierś twoja wszelką przechodzi miarę, szeroka, jak Polska cała. I szukam imienia dla ciebie: wielkiemu wielkie imię przystoi. Zów się tedy Bolesław Wielki, on Polskę całą wziął w pierś swą mocarną. Aż ci nie

dosyć? Bierz imię Chodkiewicza, Sobieskiego, obydwu chwały dziejowej pełne. Czyliż ci za mało, Przybysz imiona waleczników Pańskich za Polskę: Kościuszko, Pułaski, Dąbrowski. Ażaliż i tego ci nie wystarczy? Czemże na Boga jesteś szary żołnierzu nieznan, bezimienny? Ty jesteś odwieczny genjusz bojowy narodu, zowiesz się Męstwo. Ty jesteś niepożyta niezmożona moc ideałów narodowych, zowiesz się Poświęcenie. Ty jesteś wszechwycięska niepodległość ducha narodowego, zowiesz się Wołność.

Nazywasz się Miljon, bo miliony złożyły w tobie swe uchochania i swe katusze. Nazywasz się Miljon a imię twoje czterdzieści i cztery a życie twoje trud trudów, siawa, sława, sława...

Młodzińcze tobie mówię wstań. I wstał który jest umarli, nieśmiertelna bowiem pamiętka jego, sława jego zawždy odnawiać się będzie. Nie na cmentarzysku tedy złożo go cichem i opuszczonem, ale w środowisku życia, w rozgwarze ulicy tam spoczną prochy jego. A duch jego promienny w żołnierzu polskim zamieszkał na zawsze. Spójrzycie na nich, gdy w zwartym szeregu przed nami kroczą, gdy biegną w pogotowiu wojennem co za moc bojowa, to on! Patrzcie każde lica płoną, w każdym oku promień męstwa świeci, to on! żołnierzu nieznan, duchu mocarny: umierał w bitwach po razy tysiące, dziś wciela się w życie po razy tysiące, umierał i żyje w tysiącach. I tak cię noszą w sercu swego serca, zwołam z Hamletem. To bracia twój, a matka twoja? Zbliź się matko sieroca, coś na wojnie utraciła syna: oto syn twój. Oto matka twoja, szary, bezimienny witeziu, znalazłeś matkę i niejedną matkę, masz ich tysiące na polskiej ziemi. Każda widzi w tobie syna, każda u grobu twego izami się zaleje. Znalazła syna, matko bolejąca i jakiegoś znalazła syna. On wziął w siebie śmierć tysięcy poległych za Ojczyznę, ty weź lzy tysięcy matek, płaczących syny swe i nie chcących przyjąć pocieszenia. Na Boga! jaki syn, taka matka. Złóż ręce i za wszystkie matki w żalobie u tej trunny Ojczyźnie syna po raz wtóry ofiaruj, a mów: skarb nasz najdroższy i boleść macierzyńska serca naszego za ciebie, Polsko, oddajemy. Na podobieństwo Marji Matki Jezusowej matka Polka ofiarowuje syna w świątyni najszczytniejszych, wszechludzki ideałów.

I przyjdzie w pielgrzymim nastroju polskie pachole, wpatrzy się w zgłoski bezimiennie w ognistej zjawie ujrzy rycerza i lza mu na rękach zawisnie, a zapal rumieńcem okraśli lica. To przyszył bohater narodu, to syn twego ducha, żołnierzu nieznan, bo grób twój tylko jest kotyską nowej zorzy, w której pocznie się dzień Boży.

Ojczyzno moja umiłowana, matko pięknej miłości, dla ciebie słodkie trudy wojenne dla ciebie miłe niebezpieczeństwo, dla ciebie rany choć ból, nie ból, dla ciebie śmierć sama choć straszna, nie straszna. I gdy życie poświęcę tobie w ofierze, nie ty zostaniesz dłużniczką moją na ziemi, ale ja dłużnikiem twoim zejść ze świata, bo jesteś ponad wszelkie ofiary, ponad wszelkie poświęcenie nasze.

Ojczyzno miła, buduj się pracą pokoleń, świeć chwałą rycerzy, rośnij miłością synów i żyj. Żyj wielka, żyj potężna po wszystkie czasy. Amen.

**Wiadomości potoczne.**

**KALENDARZ.**

Piątek 6 Leonarda	Sobota 7 Engelberta	Niedziela 8 23 po Św.
-------------------------	---------------------------	-----------------------------

Wiec Sokółów w Toruniu. Chcąc zapoznać szerszy ogół z dążeniami i zadaniami Sokolstwa polskiego oraz nawiązać bliższy kontakt ze społeczeństwem, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Toruniu zwołuje na dzień 8 listopada rb. „Wielki wiec sokół”, który się odbędzie w sali Strzelnicy, punktualnie o godz. 3 po południu.

Zarząd wymienionego towarzystwa uprasza wszystkich członków, sympatyków, miłośników sportu, oraz osoby interesujące się wychowaniem fizycznym młodzieży, o gremjalne przybycie.

Przemawiać będą: drh. Tadeusz Powierski z Poznania B. prezes Zw. Tow. Gimn. „Sokół” Dzieńnica Wielkopolska i drh. Karol Mokrzycki z Bydgoszczy, prezes Zw. Tow. Gimn. „Sokół” Dzieńnica Pomorska. Wstęp wolny! Sala dobrze ogrzana.

Pożar. W ub. wtorek ok. g. 18-ej powstał pożar u mistrza rzeźn. Józefa Zagrabskiego przy ul. Wybickiego 40 w Toruniu. Ogień powstał od pieca, Dolewnicy, którzy zaczęli ogień gasić, ulegli poparzeniom: żona p. Zagrabskiego boleśnie poparzyła sobie twarz, siwająca ręce. Ogień zdołano zagasić przed przybyciem straży ogniowej. strat nie powstało żadnych.

**ZASŁUŻONA KARA.**

Chelmska. Przed kilku tygodniami wzmlankowaliśmy o telegramie nadoslanym z Gdańska na ręce jednego z członków Rady miejskiej, którego treść była obydną potwarzą rzuconą na burmistrza miasta Chelmszy. Jako autor telegramu został wykryty dawniejszy mieszkaniec naszego miasta, Blaser, szwajcarski poddany, który wskutek bezczelnego zachowania się i bezustannego prowokowania władz polskich, został wydalony. Dysząc zemstą, wybrał sobie ofiarę w osobie burmistrza p. Kurzejkowskiego. — Jak donosi „Danz. Landeszeitung”, toczyła się w ostatnich dniach przed sądem w Gdańsku rozprawa, w której Blaser za ciężką obrazę połączonej z oszczerstwem i stalszowanie podpisu pod telegramem został skazany na 3 miesiące więzienia. Słuszna ta kara niech będzie poważną przestroga dla wszystkich tych, którzy są skorzy do bawienia się w plotki i rzuwanie oszczerstw.

**BUDOWA DOMÓW.**

W Grudziądzu panuje zastój budowlany, ażeby zaspokoić potrzeby mieszkaniowe a obywatelstwu dać zachętę, buduje miasto przy dworcu kolejowym wielki czteropiętrowy dom dla urzędników, który jest obecnie na wykończeniu. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono długoterminową pożyczkę w wysokości 320 000 zł z Banku Gospodarstwa Krajowego; te kapitały zużyje miasto na wybudowanie dalszych trzech domów mieszkalnych dla robotników na terenach miejskich przy ul. Chelmińskiej, które zawierać mają około 50 mieszkań.

**WOJNA O POLOWANIE.**

Szczuka, pow. brodnicki, W środę, 28. 10. wybrali się p. Bielicki ze Szczuki i właściciel Koziegoroga p. Głodowski na polowanie do sąsiedniej gminy Krętki Prawo do polowania gminnego miał p. Jabłoński z Dużych Krętek. Widząc niezaproszonych gości na swoim polowaniu zaprotestował energicznie przeciw nieuprawnionemu polowaniu i kazał myśliwym opuścić pole. Rozjątrzony tem p. G. strzelił do niego, raniąc mu zajęczym śrótem obie nogi, a drugi nabój w głowę. Widząc mieszkańcy Krętek co się dzieje, zbiegli się gromadą, rozbroili krwiożerczych strzelców, nabili im porządnie skórę i odtransportowali do aresztu w Osieku. Rannego przewieziono do powiatowego szpitala w Rypinie. Po stwierdzeniu stanu rzeczy policja wypuściła obydwóch myśliwych narazie na wolność. Stań on jednak przed sądem, a nadto będą musieli zapłacić odszkodowanie p. Jabłońskiemu za rany. Będzie to kosztowne polowanie!

**ZACHCIAŁO MU SIĘ TRZECIEJ ŻONY.**

Wąbrzeźno. Policja tutejsza przychwyciła niejakiego Wojciechowskiego, stroiciela fortepianów, który zamierzał wstąpić w związek małżeński a nawet był już w zapowiedziach. Jak się okazało W. posiadał już jedną dorodną żonę w Inowrocławiu od której uciekł do Kalisza, gdzie ożenił się powtórnie. W Kaliszu już odsiadywał karę za dwużenstwo; obecnie policja osadziła go w areszcie.

**POŻAR W WEJHEROWIE.**

Wejherowo. W ub. czwartek około 10-ej wieczorem wybuchł pożar przy ul. Gdańskiej 56. W niewytłumaczony dotąd sposób na strychu parterowego domu p. Plenikowskiego powstał ogień, który wkrótce przybrał groźne rozmiary, i gdy przybyła straż pożarna, płonęło całe związane dachu. Po godzinie wyteżonej pracy udało się straży pożarnej ogień stłumić, tak, że już sąsiednim budynkom nie groziło żadne niebezpieczeństwo.

**PARCELACJA MAJĄTKU.**

Rokitki, pow. tczewski. Tutejszy majątek państwowy, obszaru 310 ha, zostanie w najbliższym czasie rozparcelony przez Okręgowy Urząd Ziemiński w Grudziądzu. Reflektanci winni zgłosić się pisemnie do 1-go grudnia w Pow. Urzędzie Ziemińskim w Starogardzie.

**WYKRYCIE KRADZIEŻY.**

Tczew. Policji tutejszej udało się wykryć w Józefowie w związku z kradzieżą dokonaną niedawno w Pszczółkach, wielką ilość skradzionych papierosów i powłóczkę, a w Rajkowskim Młynie skradzioną fuzję, przechowywaną przez pasera.

**DOBRA NAUCZKA.**

Karszank, pow. starogardzki. Zle się powiodło kilka dni temu pewnemu wędrownemu „badaczowi Pisma świętego”, który przybył około wieczora do jednego z gospodarzy, prosząc o kwatery nocną. Gościnnie gospodarz przyjął go wieczorem; lecz przybłąda kiepsko mu się odwdzielił, rozpoczynając po wieczornych dyskusjach, podczas której wygłaszał bala mutne zdania o bliskim końcu świata, wymyślał na duchowieństwo katolickie itd. Gospodarz wnet spostrzegł, z kim ma do czynienia, i postanowił dać nauczkę sekciarzowi. Pod pozorem, że umieści go w innym domu o 10 minut oddalonym, wyprowadził „badacza” do pobliskiego lasu, sprawił mu łaźnię i pozostawił na ulewnym deszczu. Może za parę fałszywego proroka się wtedy nieco ochłodził. Później okazało się, że przedtem zwiedził wszystkie domy w wiosce i znalazł niestety latwowiernych, którzy od niego zakupili balamutne książki, aczkolwiek we wsi istnieje biblioteczka Tow. Czyteln. Ludowych. A zatem baczość przed szerzycielami sekularnych nauk, którzy wyludzą ludziom z kleszeni ciężko zapracowany grosz.

**CZERWONY KOGUT NA WYŻYNE GDAŃSKIEJ.**

**Pszczołki.** Prawdopodobnie wskutek podpalenia zapaliły się zabudowania gospodarcze dzierżawcy Kröcker'a w Pszczołkach. Szalejący żywioł strawił doszczętnie stodoły ze sprzętem tegorocznym i maszynami. Trzodę tylko z trudem zolano uratować, wyprowadzając ją w ostatniej chwili z płomieni. Straż ogólnowa z Pszczołek stawia się bardzo późno, a przybyłe następnie straże ogłowi z obojętnością już nie mogły pomóc. Akcja ratunkowa trwała do godz. 1.30 w nocy. — Zaledwie uspokoił się nieco mieszkańcy Pszczołek, gdy nagle ukazała się luna pożarna od strony sąsiedniego Skowarczka, gdzie płomienie objęły szopę, należącą do obywatela ziemskiego Wilma, a w kilka minut później — szopę gospodarza Schmitta. Obie szopy spaliły się doszczętnie. Budynki mieszkalne, dzięki wyjątkowej akcji, udało się uratować.

**ROZWOJ WIELKOMIEJSKI POZNANIA.**

**Poznań.** Przybywające z dniem każdym na dorózk samochodowe nadają miastu wygląd coraz bardziej wielkomiejski. Już obecnie kursuje po mieście 140 dorozek samochodowych. Zasadnicza taksa wynosi 60 gr. za klm.

**BUDOWA ELEKTROWNI W ZAKOPANEM.**

**Zakopane.** W tych dniach przybyły tutaj części składowe maszyn, w tem wielki „Mik Diesel” dla budującej się elektrowni miejskiej. Rozpoczęto i montaż, wobec czego jest możliwym, że elektrownia zostanie uruchomiona jeszcze przed nowym rokiem. W czasie transportu płyty podstawowej wagi 13 tonn, którą ciągnęły dwa auta ciężarowe, płyta ta zsunęła się z wyciągu i stoczyła się w rów. Dla jej wydobycia koniecznym się okazało zbudowanie specjalnych rusztowań i ustawienie dźwigni. Prace z tem związane trwały cały dzień.

**W każdym domu powinna być „Gazeta Narodowa”.**

**Rozmaitości.****ŚPIĄCZKA W ANGLI.**

W Angli panuje wielkie zaniepokojenie z powodu panującej tam choroby śpiączki, która wprawdzie w ostatnim roku nie wzmogła się liczebnie, ale procentowo wykazuje coraz więcej wypadków śmiertelnych. — W roku 1924 zachorowało w Angli na śpiączkę 5039 osób, z których zmarło 1407. W pierwszym półroczu 1925 było 1969 wypadków śpiączki. Choroba ta, mająca wielkie podobieństwo do śpiączki afrykańskiej, pojawiła się w Europie po raz pierwszy 1917 roku w Wiedniu. W tym samym mniej więcej czasie zanotowano kilka wypadków w Niemczech, a do Angli dotarła w 1918 roku. Na śpiączkę zapadają najczęściej osoby w młodym wieku i dzieci, a przyczyny choroby są dotąd zupełnie niezbadane. Pierwszymi objawami są: osłabienie, silne bóle głowy, podwójne widzenie i częstokroć mocny ból w karku. Kryzys przychodzi w trzecim tygodniu choroby. O ile pacjent nie umrze, rekonwalescencja trwa bardzo długo.

**NAPAD SŁONI NA AUTOBUS.**

Z Colombo, na wyspie Ceylon, donoszą o jednym w swoim rodzaju zdarzeniu. Jadący z autobusem, drogą wiodącą stród dżungli, podróżni spostrzegli nagle posuwające się ku autobusowi stado dzikich słoni, a sądząc, że huk wystrzałów przestraszy olbrzymie zwierzęta, zaczęli strzelać do nich ze strzelb irewolwerów. Huk jednak wystrzałów wywarł skutek wręcz przeciwny.

Przewodniczący stada ogromny samiec, którego kule raniły lekko, rzucił się gwałtownie na autobus. Szofer zmiarkował odrazu niebezpieczeństwo, usiłował więc uciec przed atakującym z boku stadem, puściwszy samochód całym pędem naprzód. Pomimo to samiec zdołał jeszcze długimi swymi kłami dosięgnąć tył, wystającej części dachu autobusu i zerwał ją jednym potrząśnięciem głowy. Musiał jednak przystać sam odczuć skutki gwałtownego szarpnięcia autobusu, bo przystanął, jakby oszołomiony, na drodze. Reszta jednak stada puściła się w pogon za uciekającym autobusem i zdawało się przez chwilę, że go dosięgnie.

W końcu wszakże motor okazał się silniejszy, niż płuca potwornych zwierząt. Słonie pozostały w tyle i wreszcie znikły w dali, a podróżni odetchnęli swobodnie.

**ZAPROSZENIE NA CZARNĄ KAWĘ OD NIEBOSZCZKI.**

Poczty na całym świecie są opieszale, ale to, co się onegdaj zdarzyło w Paryżu, zaliczyć należy do rekordowych ciekawości.

Piszę o tem „Petit Journal”, w którego redakcji zjawiała się pani Evreuil z listem, doręczonym jej właśnie przez pocztę. List był od przyjaciółki, która panią Evreuil zapraszała na czarną kawę.

W pierwszej chwili — opowiada adresatka — o mało nie zemdlalam, bowiem przyjaciółka moja nie żyje już od osiemnastu lat. Ale uspokoiłam się, sądząc, że jest to czyjś głupi żart. Potem doszłam jednak do przekonania, że jest to naprawdę pismo mojej przyjaciółki. Udałam się więc z listem do męża zmarłej i tam wy-

jaśniła się cała sprawa. List był bowiem nadany w miasteczku Nois-le-Sec, gdzie w roku 1905 moja przyjaciółka mieszkała. Miasteczko znajduje się w pobliżu Paryża, ale list musiał dwadzieścia lat czekać, zanim doszedł do adresatki.

**PONURE PRZEPOWIEDNIE NA ROK 1926.**

Jedną z licznych „jasnowidzących”, które mając spokój obywateli imperjum wielkobrajtyjskiego swemi przepowiedniami, ogłosiła świeżo w Londynie drukiem to, co „niezawodnie stać się musi” w roku najbliższym.

A będą w tem rzeczy niewesołe. Oto kilka ich próbek:

I tak, w styczniu wydarzy się kilka katastrof kolejowych i pożarów, które swymi rozmiarami przejdą wszelkie dotąd znane katastrofy i pożary.

W lutym wybuchnie wielka rewolucja w Egipcie.

W maju będzie Europa przeżywała grozę możliwego wybuchu ponownej wojny światowej.

W lipcu zapanują w Europie straszne upały, które spowodują śmierć mnóstwa ludzi. W ciągu tego miesiąca świat cały będzie zostawał pod wrażeniem niebywałej afery trucicielskiej.

W sierpniu Europa znajdzie się znów w obliczu bliskiego wybuchu wojny powszechnej a straszna plaga much, przypominająca plagę egipską, da się we znaki środkowym i południowym krajom europejskim.

W grudniu zaś wybuchnie niebezpieczny konflikt między Anglią i Turcją. Oprócz tego miesiąc grudzień przyniesie: straszliwe trzęsienie ziemi w krajach położonych nad morzem Śródziemnym, wielką katastrofę skutkiem eksplozji miny, oraz dwie rewolucje...

Pocieszajmy się jednak tem, że wszystkie tego rodzaju przepowiednie „jasnowidzących” mają jedną wspólną właściwość, że nigdy się nie sprawdzają!

**FALSZYWY PREZYDENT REPUBLIKI**

wziął na kawał kilku prawdziwych prezydentów.

Sowiecki dziennik „Prawda” donosi o ciekawym zajściu, jakie mogło mieć tylko miejsce w specyficznych warunkach, panujących w Związku Republik Sowieckich.

Pewnego dnia Krymski Komitet Egzekutywy otrzymał wizytę pewnego młodzieńca o wyraźnym typie orjentalnym, który się przedstawił jako prezydent Rzeczypospolitej sowieckiej Uzbekistanu. „Nieznany złoceńcy — powiedział — skradli mi walizę i portfel. Proszę wobec tego o pożyczanie mi 20 rubli na przejazd do Moskwy”.

Prezydent Rzeczypospolitej krymskiej wręczył swemu koledze uzbekistańskiemu 100 rubli.

Zachęcony tym wynikiem p. prezydent — Fajsuak Hodajew — udał się więc do Noworosyjska, gdzie stanął w hotelu i w taki sam sposób otrzymał od prezydenta sowieckiego noworosyjskiego drugie 100 rubli.

W Połtawie wręczono mu 150 rubli. Połów w stolicy Białoruskiej Republiki był jeszcze cudowniejszy. Aż 500 rubli w złocie.

Jednocześnie na żądanie telegraficzne z Mińska ambasada Uzbekistanu w Moskwie przesała swemu prezydentowi w opałach drugie 500 rubli.

„Prezydent” objechał w taki sposób wiele stolic sowieckich. Potknął się jednak w Homlu, gdzie miał nieszczęście zażądać 60 rubli od szefa policji, który nie dał się wziąć na kawał.

Sprawa się wydała. Genjalny „prezydent” Uzbekistański skończył swoje tournée w więzieniu.

**Wesoły kącik.****POCIESZYŁ GO.**

— Przepraszam, czy pan doktor X?  
— Tak panie.  
— Proszę pana, nie mogę chodzić  
— A ile pan dobrodziej ma lat?  
— Dziewięćdziesiąt dziewięć.  
— O! to się pan już dość nachodził.

Dwaj pastuszkowie Maciej i Paweł powracając wieczorem do domu, każdy ze swoją małą trzódką spotkali się z sobą i zaczęli rozmawiać.

Maciej spojrzawszy na owce Pawła, rzekł:

— Wiesz, Pawle, co mi przyszło do głowy? Oto żebyś mi oddał jedną z twoich owiec, to moja trzoda byłaby dwa razy większa od twojej.

Paweł podrapał się w głowę, popatrzył na owce i po krótkim namyśle odpowiedział:

— Nie Macieju, to będzie niesprawiedliwie; ty oddaj mi jedną z twoich owiec, to nie będziemy sobie zazdrościli.

Pytanie: Ile każdy z nich miał owiec?

**IDEALNY.**

— Poradz mi, co mam czynić: żenić się z biedą panią, którą kocham, czy też z bogatą wdową zupełnie mi obojętną?

— Z pierwszą, bo miłość, to jedyne szczęście na ziemi; ten tylko jest bogaty, kto ją posiada.

— Usłucham cię, ożenię się z biedną, którą kocham.

— A mnie przedstaw tej bogatej wdowie.

**ODCIAŁ SIĘ.**

Gdy jeden chcąc się od drugiego większym pokazać mądrała, tak mu przyciał:

— Sto razy na dzień mógłbym cię sprzedać.

— A ja odpowie drugi — ani razu sprzedałbym cię nie mógł, gdyż złamane-go szeląga za ciebie niktby dać nie chciał.

**PAN GRABSKI, DZIECKO I ZŁOTY.**

Obecnie tematem wszystkich anegdot jest premier Grabski i obecna ciężka sytuacja finansowa.

Oto jeden z aktualnych „kawałów” ostatnich dni:

Dziecko poknęło 1 złoty, zrozpaczeni rodzice wezwali Pogotowie, lekarzy prywatnych — nikt nie pomógł.

Wreszcie konsylium postanowiło prosić... premiera Grabskiego.

Pan premier przybył i... „wydusił” z dziecka 1 zł 50 gr.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek

Sędzicki

Druk i nakładem Drukarni Toruńskiej,

T. A w Toruniu.

**Przełarg drzewa użytkowego**

W drodze pisemnych ofert (submisji), odbędzie się sprzedaż drzewa użytkowego (budulca) stojącego na pniu z lasów miejskich miasta Torunia, a mającego się wyrobić w najbliższym czasie i to:

Leśnictwo Gutowo oddz. 78 przestrzeń 2 ha z masą  $\pm 400 m^3$  od kolei 1 klm.

Leśnictwo Kamieniec oddz. 126 przestrzeń 3 ha z masą  $\pm 600 m^3$  od kolei 2,5 klm.

Oferty w zapieczętowanych kopertach i napisem „Submisja na drzewo użytkowe z Gutowa i Kamienia” z podaniem adresu wysyłającego, należy skierować do Magistratu miasta Torunia, Wydział dóbr miejskich, z podaniem ceny każdej klasy budulca osobno i że na warunki sprzedaży oferent się zgadza. Oferty winny wpłynąć do dnia 20 listopada r.b. do godz. 9-tej rano. Warunki sprzedaży są do przejrzania w Wydziale dóbr miejskich, pokój 26 w godzinach urzędowych. Drzewo mające się wyrobić wskazać leśniczy na miejscu. Otwarcie kopert nastąpi w dniu 26 listopada o godzinie 10-tej przed południem w Wydziale dóbr miejskich (Ratusz pokój nr. 26). Zatwierdzenie ofert zastrzega sobie Magistrat.

Toruń, dnia 30 października 1925.

**Magistrat.**

**Przy zakupach** prosimy uwzględnić firmy ogłaszające się w „Gazecie Narodowej”



Nadeszły świeże zapasy

**opon i detek**

wszelkich rozmiarów.

2571 Centrala Samochodów i Akcesorji

**M. Hartwig i Ska,**  
Toruń, Łazienna 21.

Osiadłem w Toruniu i prowadzę

**Kancelarię adwokacką**

wspólnie z adwokatem Janem Sokulskim

**w Toruniu**

Piekary 26 — Panny Marji 13. Tel. 315.

**Józef Zbigniew Bieszk**

adwokat.

d2724

Z dnem 1-go listopada r.b. otwieram

**kancelarię adwokacką**

w Lubawie w domu pana Marschalla przy Rynku. d2633

**Brunon Suhre,**

Naczelnik sądu w Lubawie.

**Popierajcie przemysł polski!**

# DOM RODZINNY

Opowiadania historyczne.  
Opisy krajoznawcze.  
Poradnik praktyczny.

Dodatek tygodniowy  
**Gazety Narodowej**

Wiersze, nowelki i żarty.  
Zagadki i łamigłówki.  
Listy i odpowiedzi.

Nie kto siła umie, ale kto umie co potrzeba, ten jest mądry.

Al. Fredro.

EUGENJUSZ MAŁACZEWSKI.

## Głos wiela mogił

Hej, Jenerale nasz sławny!  
Huf twych pobitych rycerzy,  
wszystek Twój żołnierz niedawny,  
co wszędy po ziemiach leży —

po darni mogił śródpolnych,  
woła do ciebie, Hetmanie  
i do Żołnierzy twych wolnych,  
wolnych przez nasze skonanie.

Iżeśmy byli najpierwsi  
z całej twej braci żołnierskiej,  
leżym, przebici skrós piersi,  
mieliśmy zgon bohaterski!

Nic nam już więcej nie trzeba,  
dla nas skończyła się wojna  
dużo nad nami jest nieba,  
na oczach ziemia spokojna....

Byłyż i marsze i boje....  
Ty, Jenerale, pamiętasz....  
Więc oczy wstecz odwróć swoje  
zobaczysz olbrzymi cmentarz....

Z pod Rafajłowej, Rokitny,  
przez chlubę Kaniowskiej klęski  
szedł z tobą twój zastęp bitny  
i padał zawsze zwycięski.

A gdyś wyleciał w świat ptakiem,  
popchnęła nas twoja wola  
za twoim orłowym szlakiem  
w północne puszcze i pola.

Pod archangielską jedliną,  
w pożarach zorzy Murmańskiej  
są groby, co nie przeminą —  
posłusznych woli hetmańskiej.

A każdy w śmierci rocznicę  
tęsknotą się odgrzebie,  
brew zmarszczy i natchnie lice  
wyteży duszę do ciebie

i rzeknie: „Mój Jenerale —  
„dziś sława twa jest ogromną —  
„Lecz nasza chwala — w twej chwale  
„jest równie... „Niech na to pomna

„druhowie z pod twej buławy,  
„błękitne, jak chabry, pułki,  
„zanim na drogach twej sławy  
„zadziobią ich kul jaskółki.

„I przebacz hardość leguna  
„w tej smutnej naszej piosence.  
„Patrz — w grobie leżym jak struna,  
„trzymając na baczność ręce“....

B. ZABIERZOWSKA.

## GŁOS ZMARŁYCH

(Myśli wysnute z obrazka M. Bogusławskiej „Podłuchane na jednym cmentarzu“.)

Dziś przychodzie na swych blizkich groby.  
Rodziców, dzieci, przyjaciół i braci,  
Lecz wieńcem kwiatów i kiem żaloby  
Ofiary serca nikt z was im nie spleci.

Siebie kochając i myśląc o sobie,  
Jakżeście często jednej szczęścia chwili  
Nie dali blizkim i tych co są w grobie  
Tylkoście w życiu goryczą poili

Więc dziś najwięcej serca wasze smuci,  
Ze nie jesteście wobec nich bez grzechu,  
Ze lez wylanych nikt z was im nie wróci,  
Ani wywoła na usta uśmiechu.

Dziś już zapóźno bo oni w mogile  
I śpią tak cicho w ciemnej grobu cieśni,  
Ze nie rozbudzą ich nawet na chwilę  
Ni łkania wasze, ni żalobne pieśni.

Im nic nie trzeba, lecz słowy cichemi  
Mówią do duszy waszej, jak anieli;  
Chcą wam przypomnieć o tem, że na ziemi  
Są ci, co cierpią, jak oni cierpieli.

I oto proszą waszych zmarłych cienie:  
„Bądźcie dla żywych dobrzy i uczynni,  
Bo chcąc od zmarłych zyskać przebaczenie,  
Oddajcie żywym coście zmarłym winni“.

## Ewangelja.

Wówczas gdy mówił Jezus do rzeszy, oto księżę jeden przyszedł, i poklonił Mu się, mówiąc: Panie, córka moja dopiero skonała, ale pójdź, włóż na nią rękę Twoją, a ożyje. A wstawszy Jezus, szedł za nim i uczniowie Jego. A oto niewiasta, która krwawą niemoc przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiwszy z tyłu, dotknęła się kraju szaty Jego. Bo mówiła sama w sobie: bym się tylko dotknęła szaty Jego, będę zdrowa. A Jezus obróciwszy się, i ujrzawszy ją, rzekł: Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny. A gdy przyszedł Jezus w dom księżęcia, i ujrzał płaczki i tłum ludzi zgłębki czyniący, rzekł: Odstąpcie, albowiem nie umarła dziewczyna, ale śpi. I śmiali się z Niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedłszy, ujął ją za rękę, i powstała dziewczyna. I rozeszła się ta sława po wszystkiej onej ziemi.

### Wyjaśnienia

Według ks. Goffiniego.

Dziecięca była wiara, nieograniczonym zaufaniem, głęboką pokorą owej niewiasty i dlatego to odzyskała; niechaj wną modlitwę przenikają trzy te cnoty, a gdy wiara dziecięca, silne zaufanie i prawdziwa pokora; niechaj twą modlitwą przenikają trzy te cnoty, a z pewnością osiągniesz to, o co prosisz.

Pobożny Ludwik z Ponte odnosi ten postępek niewiasty do naszego zachowania się przy Komunii świętej i mówi: Chrystus chciał w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza, ukryty w sakramentalnej postaci chleba, pozostać u nas, ażeby, kto święte Ciało Jego i Krew przyjmuje i duszę swą z niemi łączy, uwolniony został od krwi złych żądz. Jeżeli więc chcesz uzyskać zdrowie twojej duszy, jak owa niewiasta zdrowie ciała, to naśladowaj ją. Przyjmuj Ciało i Krew Jezusa Chrystusa w najgłębszej pokorze, w jak najścisłej bliskości i Jego dobroć i potęgę, a i w tobie wyschnie źródło grzechu, zła pożądlivość ciała.

Ewangelja św. opowiada o trzech umarłych, którym Jezus przywrócił życie, o dwunastoletniej córeczce przelożonego synagogi, Jaira, o której mowa jest w dzisiejszej ewangelji, opowiada o młodzieńcu w Naim (Łukasz 6) i Lazarzu (Jan 11). Z tego powodu mówią tłumacze ewangelji, że trzej ci umarli oznaczają trzy rodzaje grzeszników: córeczka oznacza tych, którzy grzeszyli w młodości z ułomności i słabości, ale dotknięci łaską Boga, poznają swój upadek i przez pokutę znowu powstają z grzechu tak, jak powstała z martwych owa córeczka, ujęta ręką Chrystusa Pana; przez młodzieńca w Naim rozumieć należy tych, którzy często grzeszą i do grzechu przyzwyczajają się; ci to grzesznicy potrzebują większej łaski, muszą większą i surowszą czynić pokutę, jak to i Chrystus Pan więcej podjął trudu przy wskrzeszeniu młodzieńca; Lazarz oznacza publicznych i zatwardziałych grzeszników nalogowych, którzy, jedynie przez nadzwyczajną łaskę, przez publiczną i bardzo surową pokutę odzyskać mogą zdrowie, życie duchowe, jak to i Chrystus wśród modlitwy, leż i głośnego wołania wskrzesił Lazarza.

Chrystus Pan nie pierwiej, aż po oddaleniu ludu zgłębki czyniącego, wzbudził do życia ową dziewczynkę. Tak wskrzeszenie z martwych i nawrócenie duszy nie może też nastąpić wśród wrzawy i zgłębki brosk ziemskich i próżnych rozkoszy światowych.

MIRSAM.

## Najmilsze wspomnienie

W siódmą rocznicę wyrugowania nieprzyjaciół z Polski.

Ileż to wspomnień ma człowiek, z minionych dawno lat, od chwili kiedy po raz pierwszy spojrział na życie okiem półczłowieka, kiedy zaczął rozumować, czuć głębiej, a może i... cierpieć.

Od tej chwili z płynącego wartkim potokiem życia, zaczęły utrzymywać się w pamięć, chwile i wypadki odczute głębiej, nawet takie które często nie dotykały nas bezpośrednio. Mija czas, zmienia się życie, poglądy, system myślenia, a jednak owe przeżyte momenty, tak głęboko wrażyły się w duszę, że na całe życie pozostały wspomnieniami.

Ani czas ani setki innych wypadków nie zdolają zatrzeć obrazu, stojącego często przed oczyma tak jak wtedy odczuły tak samo, a może nawet i głębiej, bo minął już i niewróci. I ja mam takie wspomnienie.

Mieszkałem wówczas na Ukrainie, kiedy się rozszalała rosyjska rewolucja. Trzy długie lata następujących z błyskawiczną po sobie szybkością wypadków, trzy lata zaciętej walki, o byt, o religję, o polskość.

Czasami dochodziły do nas wieści, że ojczyzna już wolna, że po długiej wiekowej niewoli, znów mamy swoje państwo, swój rząd, swego żołnierza. Ten żołnierz wyrastał w naszych oczach na jakiegoś legendarnego bohatera. On przecie krwią swoją i poświęceniem wywalczył wolność. Jak zbłąkane dźwięki dzwonu, dolatywały wieści o „orłętach Iwowskich“, o oswobodzeniu Pomorza...

I wtedy stanął przed oczyma, ten żołnierz polski odziany w szary mundur...

Aż oto rozbiegła się radosna wieść, że wojska polskie przeszły granicę i dążą w kierunku Kijowa. Nie pomogły zapewnienia bolszewików że to nieprawdą, rzucone ziarno wydało plon, dnia każdego rosła nadzieja, że oto dziś, może jutro miast zbrojeckich twarzy krasnoarmiejców ujrzymy mundur polskiego żołnierza.

Aż nadszedł dzień.

3-go maja o godzinie 6-tej rano, usłyszeliśmy upragnioną nowinę.

„Polacy w mieście.“

Bez czapki wybiegłem na ulicę, i skierowałem się w stronę rynku. Ulice były jeszcze prawie puste.

Bez tchu prawie dobiegłem do kościoła i stanąłem...

Po raz pierwszy ujrzałem polskiego żołnierza.

Na rogu ulicy stał obok konia — widocznie na posterunku — z karabinem w rękę, ułan.

Okryty kurzem, ale z twarzą jaśniejącą radością, oczami zwycięzcy.

Stałem niezdolny uczynić ani jednego ruchu. Tylko serce biło prędko, prędko, jakby miało wyskoczyć z piersi. Nagle słyszę za sobą cichy szloch.

Obracam się i widzę małą, zgrzybiałą staruszkę, opartą całym ciałem o żelazne sztachety ogrodzenia. Podbiegłem i chwyciłem ją za rękę.

„Co Pani?“

A ona przerywanym szlochem, wydartym gdzieś z głębi duszy szeptem:

— Patrz... tam polski żołnierz... ma orzełka na czapce... spełniły się moje marzenia... teraz... już mogę umrzeć spokojnie!

I nagle wyprostowała się i podniosła głowę;

przed chwilą złamana, płacząca wyolbrzymiała:  
„Mąż zginął w walce za wolność, synowie zginęli w czerezwyczajne pochwyleni gdy przedzielali się na Murman, ale Ona nie zginęła i nie zginęła” — wyrzekła twardym jak stal głosem....

To moje najmlisze wspomnienie!

E. J.

## Powrót do Polski.

Jedziemy do Polski!! Chociaż bałem się trochę tej morskiej przeprawy, nie mniej perspektywa jej zaciekaiała mnie i cieszyła niezmiernie. Miałem wówczas lat 9, ale byłem bardzo poważny, przeto proszę się nie dziwić, że musiałem namyślić się czy jechać, czy zostać. W lutym 1920 r. wyruszyliśmy nareszcie z Detroit (stan Michigan) do Nowego Jorku. Zabawiwszy w tem mrowisku ludzkim kilka dni odbiliśmy od brzegu statkiem „Hellig Olav”. Ach, cóż to było za wzruszające pożegnanie tej ziemi amerykańskiej, która nas tyle lat gościła. Rodzice mieli lzy w oczach, a i mnie zaczęło coś w gardle ścisnąć, chociaż nie wiedziałem dlaczego.

Podróż mieliśmy zrazu bardzo pomyslną, choć jednego z pierwszych dni mieliśmy małą burzę, choć wystarczającą, aby bałwany zalewały co chwilę pokład. Ja tymczasem przechodziłem morską chorobę; doprawdy, że niema nic gorszego. Chodzisz sobie po górnym pokładzie, a ledwo spojrzysz na dół, już zatykasz ręką usta i biegniesz ku ustronnym miejscom pokładu.

Zycie na statku upływało bardzo wesoło. Ja jako najmłodszy, miałem przywileje, w dodatku ponieważ zaprzyjaźniłem się z dyżurującym majtkiem, więc chodziłem wszędzie.

Nasz „Hellig Olav” jechał bardzo wolno, ponieważ w tym czasie morze było jeszcze podmiłowane. Okręt, który wyjechał na 2 dni przed nami — zatonął. Gdyśmy zbliżali się do niebezpieczniejszych miejsc, kazano nam wkładać na siebie pasy ratownicze; mówiono, że to dla ćwiczeń, aby nie straszyc pasażerów. Wieczorem spuszczano drabinki i szalupy na morze, aby w razie niebezpieczeństwa można było się ratować.

Spokój na statku zakłócił wypadek śmierci jednego z pasażerów. Trupa owiniętego w płachtę, położonego w trumnie z ogromnymi szparami, spuszczone w morze, przy żałobnym pieńiu księdza i pasażerów.

Po 15 dniach powolnej ale bardzo przyjemnej podróży zawinęliśmy do Kopenhagi. Tam trzeba było się przesiąść na mniejszy statek, idący do Gdańska, dokąd przybyliśmy po upływie doby. Mój Boże, Gdańsk, nasza kochana, przeze mnie po raz pierwszy widziana, Polska! Wszyscy z zapalem witali Ją. Nawet i mnie udzieliła się ogromna radość, a więc cieszyłem się z całego serca, tak bardzo, iż znikł gdzieś żal po „Olavie”. A jednak!...

Wiecie, jakie jest moje najgorętsze życzenie?  
— Oto odwiedzić Amerykę i „Hellig Olav’a”.

### Wiadomości praktyczne.

Ostrożnie z zakładaniem koniom wędzideł w zimie. W czasie mrozów nie należy nigdy zakładać koniowi wędzideł wiszących w wozowni, wystawionych na działanie mrozu. Kto się chce

przekonać, na jakie to męczarnie naraża konia, to niech w zimie dotknie językiem klamki od drzwi, umieszczonej nazewnątrz domu. Wędzidło należy zawsze przed włożeniem koniowi zażrać w izbie.

Przed zapaleniem wymion uchronić można krowę dbając o dobre jej legowisko. Zapalenie występuje najczęściej wtedy, gdy krowa leżąc na mokrej ściółce i gnojówce, naraża mokre wymię na przeciągi i zaziębienie. Poza tem bakterje, znajdujące się w obfitości w mokrej ściółce i w gnojówce z łatwością dostają się do strzyków i powodują zapalenie wymienia. Powyższe dowodzenia są chyba przekonywujące i niejednemu rolnikowi wyjaśnią częste choroby ich zwierząt.

**Dbalność o zdrowie.** Higjenę osobistą można określić jako naukę, zmierzającą do zabezpieczenia osobistego zdrowia każdej jednostki z osobna, a przez to także zdrowie całego społeczeństwa. Studjowanie higieny osobistej jest rzeczą bardzo ważną, albowiem w ten sposób poznajemy, jak uchronić nasze zdrowie i przeciwdziałać chorobom. Oprócz zarządzeń, wydawanych przez władze zdrowia publicznego dla dobra ogółu, obowiązkiem każdego tak wobec siebie samego, jak i wobec całego społeczeństwa jest przyczynianie się do ogólnego stanu zdrowia drogą wyrabiania w sobie takich zalet, przyzwyczajzeń i sposobów postępowania, któreby zdążyły do ulepszenia warunków ogólnej zdrowotności. Obowiązkiem każdego jest wyrobienie w sobie przyzwyczajzeń czystości osobistej, regularnego odżywiania się, należytego ubierania się, urządzania ćwiczeń fizycznych na wolnym i świeżem powietrzu i utrzymania swego ciała w doskonałym zdrowiu. Obowiązkiem każdego z nas jest również i to, by dobie tak podzielić, iżby zarówno nasze ciało jak i umysł znalazły odpowiedni i dostateczny wypoczynek w miejscu należyte odświeżonym i przewietrzonym. Nie wolno też zapominać o tem, by i otoczenie nasze utrzymywać w takim stanie czystości, w jakim to jest tylko możliwe. Oto w krótkich słowach skreślone wymagania higieny osobistej. Czystość osobistą utrzymywać można przy pomocy częstych kąpielii. Kąpiel usuwa nie tylko kurz i różne zarazliwe materje z ciała, ale także przyczynia się do normalnego funkcjonowania skóry. Należy zawsze pamiętać o tem, że przez normalne funkcjonowanie skóry zniszczony materiał bywa usuwany z ciała, a poza tem zabezpiecza ono ciało przed szkodliwym i niszczącym działaniem czynników zewnętrznych na bardziej delikatne jego ustroje. Całą powierzchnię ciała powinno się wymyć dokładnie przynajmniej dwa razy tygodniowo. Twarzy, rąkom i nogom należy poświęcać uwagę codziennie. Można by polecić nawet codzienną kąpiel dla całego ciała, o ile to jest tylko możliwe. Nos, gardło i uszy powinny też być utrzymane w czystości, by nie stały się miejscami do przechowywania szkodliwych zarazków. Zęby należy czyścić przynajmniej dwa razy dziennie, rano i wieczór, najlepiej jednak przy każdym jedzeniu. Pomiedzy zębami albowiem mogą się przechować zarazki, które mogą okazać się szkodliwymi dla całego ciała.

Praca nie jest karą, ale największą chwałą człowieka.  
Bolesław Prus.

# Kobieta – Matka – Żona – Obywatelka

Z. RZEPECKA.

## CZY PRAGNIENIE ZAMAŻPÓJSCIA JEST ŚMIESZNOŚCIĄ?

Bardzo często spotykamy się z ośmieszeniem pańien, zdradzających pragnienie zamażpójścia. A jednak małżeństwo podniesione przez Chrystusa na wyżyny Sakramentu powinno być pierwszym celem kobiety. Dążenie to jednak może stać się niebezpiecznym i szkodliwym, gdy panna zanadto odda się marzeniom w tym kierunku, gdy rozbuja wyobraźnię; następuje wtenczas zaniedbanie obowiązków. Marzycielstwo to choroba, która wolę naszą ogromnie osłabia. Zapal to rzecz dobra, lecz rozmarzoną głowę nic nie obchodzi troski i cierpienia innych, ona nie ma zrozumienia i serca do tych spraw, lecz podlega myślom, wizjom, które nie zawsze są dobre. Ta wybujała myśl w kierunku zamażpójścia wskazuje nam środki, mające prowadzić do celu. Pamiętać trzeba, że nie wszystkie środki są godziwe. Ubiór zbyt modny a niezawsze z przyzwoitością zgodny, weselość zbyt głośna, pewna kokieteryja, mająca na celu zwrócenie nie tylko uwagi, lecz może nawet podniecenie, to środki, które dowodzą już pewnego obniżenia naszej wartości moralnej. Godność kobieca to za wielka wartość, ażeby nią frymarzyć. Zdarza się, iż mężczyzna złapie się na małżeństwo takimi środkami, ale większość tylko zabawi się, a następnie rzuci i zostawi może w upodleniu. Rzadko z takimi poważny mężczyzna się żeni.

Na co przy wyborze męża zważać należy? Zewnętrzne przymioty podobać się mogą. Człowiek jest stworzeniem z ręki Boga, jest stworzeniem pięknym, lecz zewnętrzne przymioty człowieka, którego wybieramy jako męża, nie są najważniejsze, również wysokość jego dochodów nie może wpłynąć na wybór. Przedewszystkiem decyduje jego charakter. Pamiętajmy, iż nie będziemy z nim żyli 24 godzin, lecz może 24 lat i więcej. Losy i koleje w małżeństwie są zmienne i różne, nie zawsze kroczy się po różach. Silny i dobry charakter męża jest jednakże najlepszym oparciem i zabezpieczeniem dla nas.

Jak możemy poznać charakter człowieka, którego pragnęłybyśmy poślubić? Przypatrzmy się jego stosunkowi do matki, do siostry, przypatrzmy się, jakim jest synem i jakim bratem. Jeżeli stara się uprzyjemnić starość matki swojej, jeżeli jest dla niej dobrym synem i ją szanuje, to wtenczas i dla was będzie miał szacunek. Jeżeli dla siostry swej jest serdeczny, przyjazny, wtenczas i dla was będzie miał dużo uczucia, i kochać was będzie. Lecz jeżeli nie uszanuje swego włosa matki, jeżeli dla siostry niema słowa serdecznego, lecz ją lekceważy, wtenczas i was nie uszanuje, będzie brutalnym i niedobrym.

Specjalnie powinno przestrzegać się przed małżeństwem z alkoholikiem. Jakże nieszczęśliwym jest takie małżeństwo, w którym mąż, ojciec nadużywa alkoholu. Muszę tu nadmienić, że jeżeli widok pijanego mężczyzny jest przykrym, to panienci, zaglądałcej w wesołym towarzystwie często do kieliszka, nikt nie uszanuje, nikt ręki szętnie jej nie poda, widok takiej panienci jest

bolesnym i wstrętnym. Zważać następnie należy na to, czy przyszły mąż jest pracowitym, czy nie ogląda się przeważnie na majątek lub zarobkową pracę żony. Nie jest obojętnym, czy jest zdrowy ten, który ma zostać ojcem naszych dzieci. W wielu krajach, zwłaszcza w Ameryce, zeniący się mężczyzna obowiązkowo podlega rewizji lekarskiej, u nas praw takich jeszcze nie uchwalono, lecz rodzice panienci winni od starającego się domagać świadectwa zdrowotności. — Wiemy bowiem, że choroby rodziców często przechodzą na dzieci, stąd każda rozumna panienska przed wyjściem za mąż powinna zastanowić się nad tem, czy ma sły odpowiednie do spełnienia obowiązków matki.

Najwięcej przy wyborze męża decydować powinny jego przekonania religijne, tymczasem jak często kobiety pod tym względem są obojętne lub naiwne! Ja go nawrócę, on dla mnie wszystko zrobi, mówi niejedna, gdy zwracają jej uwagę na brak wiary, na niepewne obyczaje tego, którego pragnie poślubić. I istotnie narzeczony zdaje się ulegać wszystkim życzeniom swej wybranej, dopiero po ślubie zaznacza się coraz więcej różnic ich poglądów religijnych i moralnych. Najważniejsze zagadnienia, podług których życie nasze układamy, okazują się odmienne. Życie staje się wtedy bardzo bolesnym, smutnym, gdyż ten, który ma być nam najbliższym, staje się bardzo dalekim, nie znajdujemy u niego ani zrozumienia, ani w chwilach trudności życiowych tego oparcia, na jakie liczyłyśmy.

Utarło się określenie bardzo nieroztropne, że małżeństwo to loteryja. To pewne, że przyszłości swej całej nikt nie odgadnie, lecz wyborem męża lub żony nigdy nie może kierować ślepy traf, ale uczucie miłości i poszanowania dla człowieka, któremu ślubujemy wierność do grobu. Od przypadkowego wyboru nie można uzależniać całego życia dwojga ludzi, bo to w skutkach grozi nie tylko ich szczęściu, ale dobru dzieci, które przyjdą na świat.

Jeżeli w sercu której panienci jest silne pragnienie wyjścia za mąż, radzę wam, wcześniej zwrócić się do Boga i Matki Najśw. z serdeczną prośbą o znalezienie człowieka zacnego, którego mogłybyście zostać dozonną towarzyszką. Modlimy się nieraz o rzeczy blahe, np. o pogodę w dniu naznaczonej wycieczki, o słońce w dzień imienin i t. p. rzeczy, a pomijamy prośbę o to, co ma być treścią całego życia.

Ceniona pisarka z Tańskich Hoffmannowa, mniej znana, lecz równie mądra Wojnarowska, piszą o tym zwyczaju prababek naszych, godnym naśladowania, o modlitwie o dobrego męża. Modlitwa ta niech będzie króciutka, lecz serdeczna i szczerza — oto n. p. w krótkich słowach: „Panie Boże, pragnę pójść za mąż, chcę w życiu spełnić dobrze obowiązki żony i matki, pozwól mi znaleźć dobrego, szlachetnego człowieka, ażebyśmy wspólnie mogli pracować i żyć dla Ciebie“.

Kto zamyka uszy na głos Boży, jest tylko drzewem an opał.

Henryk Sienkiewicz.

## Skromne tualety.



Skromna suknia z granatowej wełny w białe poprzeczne paski; spódnica z odpasowaniem szerszych pasków, bluzka z materiału trykotowego w kolorze granatowym z małym przystrojeniem wrobionych pa-



sków białych. Przy kołnierzu aksamitka amaran-towa.

Suknia domowa z bardzo grubej wełny z wypustkami i guzikami z jasnej skóry.

### KOBIETA, KTÓRA KRWIĄ WŁASNĄ URATOWAŁA ŻYCIE 76 LUDZIOM:

Niemale wrażenie wywołała w Londynie wiadomość o udzieleniu przez premiera angielskiego zaszczytnej odznaki honorowej Miss Wallace Tible, pielęgniarki szpitalnej.

Miss Tible słynie od szeregu lat z wielkiego poświęcenia przy wykonywaniu swego zawodu. Niezwykła jej ofiarność zaznaczyła się szczególnie, ilekroć zachodziła potrzeba dokonania transfuzji krwi. Miss Wallace poddała się tej operacji 76 razy, w przeciągu ostatnich 10 lat, ofiarowując swą krew pielęgowanym przez nią chorym i w ten sposób uratowała życie 76 ludziom.

Dzieje tej młodej i pięknej siostry są niezwykle. Pochodzi ona z rodziny bardzo zamożnej. Wychowana była w wielkim zbytku, od dziecka pędziła żywot wesóły i niefrasobliwy. Ulubionym jej zajęciem, jak zresztą wszystkich prawie młodych Angielek — były sporty, tańce i zbytkowne tualety.

Upodobania te podzielał w zupełności jej narzeczony, zamożny baron, z którym znalazła się od dziecka i za którego niebawem miała wyjść za mąż.

Na tydzień przed ślubem udali się autem do Szkocji, by pożegnać sędziwą babkę Miss Wallace.

Wszystko w życiu młodej i pięknej dziewczyny układało się dotąd w sposób godny pozazdroszczenia. Ale nagle spotkał ją straszny cios. W powrotnej drodze do domu, zerwała się straszna burza. Szofer oślepiiony błyskawicą skrzył tak niefortunnie wóz, że auto zawadziło w pędzie o pień stuletniego dębu.

Narzeczony Miss Wallace wypadł z auta, uderzył się skronią o niewielki kamień przydrożny i poniósł śmierć na miejscu. Szofer i Miss Wallace nie odnieśli najmniejszego szwanku.

Tragiczny ten wypadek podziałał na młodą dziewczynę w sposób tak wstrząsający, że zmieniła zupełnie odąd tryb życia, wyrzekła się świata i jego pokus, a po pewnym czasie pomimo rozpacz i oporu rodziców, skończyła kurs pielęgniarki szpitalnych i poświęciła się całkowicie temu zawodowi.

\*) Przesączenie krwi z własnych żył w cudze.

M. BOGUSŁ.

## „RZĄDZIOCHA“

Agnieszka, żona Władysława II.

Wojny domowe, jakie nastąpiły z racji podziałów Polski, uczynionych przez Krzywoustego pomiędzy czterech synów, wysuwają na wybitne stanowisko żonę Władysława II, córkę cesarza Leopolda III, zwaną w kronikach raz Agnieszką, raz Krystyną.

Najstarsza z nich nazywa ją „rządzioczą“ wielką, cesarską dziewczką, która „że też była niemieckiego narodu nieprzyjaciółką była Polakom“. Poślubiwszy Władysława za życia jego ojca, pewną znać była, że po śmierci jego mężowi jej dostanie się cała, potężna Bolesławowa dziedzina, wobec działów, nie chce przeto zadowolić się księstwem Krakowskim i Śląskiem, mówiąc z narzekaniem, „że nie na okasane królestwo mnie tu dano, ale na całe“.

Podburza przeto Władysława na braci, namawiając do sprowadzenia nieprzyjaciół przeciwko nim i buntuje poddanych w ich dzielnicach.

Energiczna i inteligentna, na wiecu osobiście głos zabiera, wyrażając słuszne zdanie o niebezpieczeństwie rozdrabniania państwa i wielorakich rządów, wykazuje dodatnie strony pozostawania władzy królewskiej w jednych rękach. Gdy Władysław skłaniał się do zgody z braćmi „Krystyna, żona jego, w nocy, jako to one umieją, prędko go przekonała na swoją wolę“. I znowu rozpoczynały się rozterki. Próżno upominał Władysława Wszebor i Piotr Duńczyk, „grabia ze Skrzynna, aby wedle wolei ojca się sprawował i z braćmi się gwałtem nie obchodził, gdyż lepiej jest, żeby to zachował na nieprzyjaciela innego“.

Nienawiść królowej miała być spotęgowana nieostrożnym odezwaniem się Piotra Własta, który utworzył oczy królowi na niewłaściwe wyróżnianie przez Agnieszkę dworzanina Dobiesza, o którym Bielski pisze: „Niemiec nieszkodny, którego Krystyna do usług swych używała, przeto ludzie wzięli to sobie byli na ząb“. Dotknięta w ambicji swej królowa zaprzysięga zemstę Włastowi. Oto korzystając z tego, że Dobiesz miał spotkać się z Włastem na weselu u starosty Wrocławskiego, odsłania mu zniewagę, jakiej doznała i nakazuje ujęcie go jakim bądź sposobem. Dobiesz, rycerz wytrawny, wyzywa na rękę starego Własta, a pokonawszy na turnieju, ujmuje i do Krakowa przywozi.

Okrutna Agnieszka srogą wywarła zemstę; oto powszechnie czczonego starca kazała oślepić i język mu uciąć. Podanie głosi, że Bóg za wielkie zasługi Własta, za wzniesienie przez niego siedemdziesięciu kościołów, sprawił cud, że i bez oczu widział, a bez języka mówił aż do śmierci. Przenośnia ta dowodzi prawdopodobnie, że aż do śmierci niepospolity starzec, pomimo kalectwa brał udział w sprawach krajowych i umiał doradzić bliźnim.

Los niebawem odwrócił się od okrutnicy. Władysław, dowiedziawszy się, że bracia zjednoczonymi siłami ciągną pod Kraków, uszedł, chcąc uprowadzić rodzinę. Ale ambitna i pełna odwagi Agnieszka nie poszła za jego przykładem, nie chcąc za żadną cenę zrezygnować z posiadanej stolicy, pozostała w mieście z postanowieniem prowadzenia obrony przez wojsko swoje. Ale ludność krakowska nienawidząc Agnieszkę, otworzyła bramy miasta, a i drużyna królowej przeszła na stronę zjednoczonych braci. Agnieszka opuszczona przez wszystkich mogła była powin-

szować sobie, że zwycięzcy nie szukali zemsty na głównej sprawczyni wojny domowej, lecz pozwolili jej cało i zdrowo odjechać do Niemiec.

Odtąd życie jej przechodzi na ciągłym żebraniu u cesarza niemieckiego pomocy w dokonaniu zemsty na braciach i przywróceniu na tron polski.

JAN SZARAFIŃSKI

## Do mamusi.

Było to w zimie. Mroźny dzień styczniowy, miał się ku schyłkowi. Śnieg zgrzytał pod nogami przechodniów a wiatr wiał nim bezlitośnie w ich twarze.

Na końcu miasta, przed małym domkiem, stała starsza kobieta, odziana wełnianą chustką, spoglądając na ulicę wiodącą do miasta. Zaczęła się niecierpliwić, mówiąc do siebie półgłosem: „Czy tylko zdąży, czy tylko zdąży?“ — Nagle usłyszała brzęk dzwonek, wyszła na środek ulicy, patrząc w stronę, skąd dochodziło dzwonienie. Szeroką ulicą sunął po śniegu ciemny przedmiot, stając się coraz większym.

— Tak, to on, to on, szepnęła.

Spiesznie pobiegła, otworzyła drzwi domu, weszła na pół schodów wiodących na poddasze i zawołała cicho:

— Jedzie już jedzie... i wyszła zpowrotem przed dom.

Brzęk dzwonek umilkł, sanie stanęły. Wyskoczył z nich chłopiec, a za nim powoli wyszedł ksiądz odziany w futro z kołnierzem w górę uniesionym, ręce miał złożone na piersiach, widocznie strzegł Sakramentów św. umieszczonych w puszcze.

— Czy to tu proszono księdza do chorego? zapytał chłopiec wstającą z kłęczek kobietę.

— Tak... ja zaprowadzę, odrzekła.

Chłopiec, dzwoniąc małym dzwonkiem, szedł obok niej, ksiądz postępował w milczeniu. Mała lampka słabo oświetlała wydeptane schody, po których ostrożnie wchodził ksiądz na poddasze, uchylając głowy przed przestąpieniem niskiego progu ubogiej izdebki.

Na ubogim łóżku przysuniętym do pieca umierała młoda kobieta. Oczy miała zamknięte, ręce bezwładnie wyciągnięte na poduszkach. Na stoliku obok paliła się gromnica, pod nią krzyż książka do nabożeństwa i różaniec. Przy łóżku kłęczal siedmioletni chłopczyna, szlochając głośno, wpatrzony w wychudzoną i bladą twarz umierającej kobiety.

Nagle chora otworzyła oczy, kierując je na kłęczącego chłopca, z wysiłkiem położyła rękę na jego głowie, kurcz niewypowiedzianego bólu przebiegł twarz jej, wielkie czarne oczy napętniły się łzami, a ręka bezsilnie zsunęła się z ciemnej jego główki.

— Nie umieraj mamusiu, wołał z rozpaczą chłopiec, patrząc błagalnie w jej oczy...

Wielką była jej boleść; widziała płaczące swe jedyne dziecko, kłęczące u swych nóg i nie miała sił je pocieszyć, uścisnąć, nim pójdzie na drugi świat za mężem i pobłogosławi dziecko tu na ziemi, sierotę.

Jedyną ich przyjaciółką była sąsiadka praczą, właśnie ta, która sprowadziła księdza; stała teraz na uboczu, przyglądając się tej smut-

nej scenie, podczas gdy lzy jedna za drugą spływały po jej zmarszczonej twarzy.

Ksiądz przygotowania ukończył, teraz przystąpił do udzielenia chorej ostatnich Sakramentów św. Sąsiadka ujęła lekko za rączkę chłopca i ukłękła z nim przed obrazem Najświętszej Marji Panny, odmawiając cichym, płaczącym głosem, litanję za konających.

W pokoiku zapanowała cisza, przerywana tylko stukaniem zegara, wskazującego dziesiątą godzinę. Gromnica paliła się jeszcze, chora leżała spokojnie, oddychając nierówno. Sąsiadka otulona chustką siedziała przy zimnym i wygasłym piecu, tuląc chłopczykę wspartego na jej kolanach, bo pomimo jej próśb, chłopiec nie położył się do snu. Spoglądała smutnie na chorą, to na drzemiącego u jej kolan chłopca. Wicher szalał za oknami, nagle chora otworzyła oczy i usta jej wyszeptaly: „Feluś! Feluś!” Chłopiec ocknął się i zbliżywszy się do łóżka, klęknął przed niem, przechylił główkę w jej stronę, ona zaś przygarbnała go lekko do siebie i zaczęła słabo szeptać:

— Feluś! mój kochany synku, idę do tatuścia... bądź grzeczny i dobry...

Odetchnęła jeszcze raz głęboko, oczy powoli zamknęła i z ręką na główce dziecka skonała.

Minęło kilka dni po pogrzebie. Felusia zabrała sąsiadka do siebie; z trudem przyszło oderwać go od grobu matki; nie płakał już, ale patrzył na wszystko obojętnym i smutnym wzrokiem. Wielkie jego czarne oczy straciły blask, twarzyczka wychudła i pobladła. Choć mały miał już w swem krótkim życiu wiele bolesnych doświadczeń; radości prawie nie zaznał, ojciec odumarał go gdy miał lat pięć, matka zawsze była chora, do szkoły z powodu wątłego zdrowia jeszcze nie chodził. Nie znał on, jak dzieci się bawią, bo towarzyszy nie miał.

Dobra sąsiadka starała się go rozweselić, dogadzała mu we wszystkim, jak mogła i umiała, pokochała chłopca jak własnego syna, mówiąc sobie: gdy podrośnie — będzie moją pociechą i podporą na stare lata.

Dnie mijały jeden za drugim a Feluś mizerniał coraz bardziej, jadł bardzo mało i to tylko przynaglany przez opiekunkę.

Pewnego wieczora, kobieta położyła się wcześniej zmęczona całodzienną ciężką pracą; Feluś siedział przy piecu i spoglądał na tlejące jeszcze węgielki, paciorek odmówił i już miał położyć się do snu, lecz jakiś wewnętrzny głos szeptał mu: —

„Zaduszny dzień“.

Wstał po cichu, żeby nie przebudzić staruszki, nasunął czapkę na głowę, ostrożnie otworzył drzwi i wyszedł na ulicę.

Wiatr wiał mu w twarz, i przeciskał się przez jego cienkie ubranko przejmując do kości.

Począł spieszenie iść przed siebie po śniegiem zasypanej ścieżce, nie zważał na mróz, choć dzwonił zębami. Stał przed cmentarzem. Otworzył przymknięte drzwi, które skrzypnięciem przerwały tajemniczą ciszę cmentarną; spieszenie, aby jak najprędzej zobaczyć grób ukochanej matki.

Wreszcie stanął na samym końcu cmentarza, przed pokrytą śniegiem mogiłą. Ukłękł powoli i chciał mówić paciierz, ale nie mógł słowa z ust wydobyć — coś dławiło go w gardle. Na-

gle rzucił się na mogiłę, przycisnął twarz do zmarłego śniegu i szlochał głośno... Powoli uspokoił się, przymknął powieki i leżał nieruchomo. —

Przed jego oczyma przesuwaly się jasne postacie, wszystkie przybrane w białe szaty; widział, jak zbliżały się do niego wszystkie wesole i śpiewające; słyszał czarowną muzykę; były już blisko niego, nagle ujrzał idącą wprost kobietę, która wyciągała ręce do niego... poznał twarz ukochaną i usłyszał głos:

— Feluś, chodź do mnie... do mamusi! —

Zapadła czarna noc.

Zdala donosił wiatr żalosne wycie psa, galezie drzew uderzały sucho o siebie, chmury pędziły po niebie. Nagle z poza chmur wyrzwał księżyc, oświetlając srebrnym blaskiem cmentarz i leżącą na mogile ciemną nieruchomą postać...

Nazajutrz znalazł grabarz na mogiłę martwe ciało dziecka... Duszyčka jego poleciała do marusi...

### Wykaz rękopisów, nadesłanych między 6 a 25 X.

Pp.: Jan Rozum 4 lamigłóWKi, szereg aforyzmów, wiersz „Pochód“ oraz studjum: „Mjasto w nocy“, Borkowski Klemens, Rościszewska Leontyna, Owsianówna Regina, Krasowska Mirosława i Kowalkowski Alojzy po 2 lamigłóWKi, Lewandowski Paweł, Gliński Józef, Szemcińska Marja, Zieleniewski Kazimierz, Rościszewska Eugenia, Ossowski Józef, Berchówna Irena i Chrzanowska Zofja po 1 lamigłóWKę, Burzyński Stanisław wiersze: „Cieniom Sienkiewicza“, „Z nad nurtów Wisły“, „Cudne oczy“, „Wspomnienie cmentarne“, Pęska Marja, Błaszak Bronisław, Zubrowiczówna Marja i Jakubowski Stefan po 3 lamigłóWKi; Kosińska Janina wiersze: „Nasz las“ i „Jesień“; Szarański Jan powiastkę „Do mamusi“ i wiersz „Dzień zaduszny“; Urbanowicz wiersze „Wstrzymajcie włosła“ i „Na jeziorze“; Nowiak Stanisław wiersz „Mjłość Ojczyzny“; Iruch wiersz „Słysz wichrów jęki“, Urbanska Zofja „Powitanie wakacji“ opracowanie; Zocha wiersze „Ukochać“ i „O zachodzie“. Nałęcz wiersze: „Białych astrów wędzące rabaty“, „Dziewczę to kwiat“, „Niewolno“, „Wieczny spoczynek“, „Wielbę naturę“, „Życie“, „W jesieni“, „Życia ranek“, „Marzenia“; Machalski Franciszek wiersze: „Ostatni uśmiech“, „Młodości“, „Myśl o szczęściu“, „Ciebie mi żal“; Magiera Władysław 5 szarad.

## LamigłóWKi

### ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z Nr. 18.

LamigłóWKa konkursowa nr. 12 p. Tad. Michalskiego.

1) Ignacy Potocki i igielnik, 2) kaktus, 3) Guttenberg Jan, 4) guma, 5) ima, 6) ar, 7) Edward, 8) Rej, 9) Rea, 10) dama, 11) rad, 12) antaba i arka, 13) rok, 14) noc, 15) ej, 16) Kaab, 17) at, 18) indagacja, 19) tom, 20) mika, 21) amarant, 22) katar, 23) ba, 24) tuma, 25) jar i Jan, 26) mam, 27) sakramentalja, 28) re, 30) karta.

Logogryf Hani T. z Tczewa. Kanarek, 2 onuce, 3 cukierek, 4 hotel, 5 anioł, 6 Jasnagóra, 7 biblja, 8 lenistwo, 9 irys, 10 źrebę, 11 nienawiść, 12 igła, 13 elektryczność, 14 Gdynia, 15 ojciec, 16 jasełka, 17 agrest, 18 Konopnicka, 19 sumienie, 20 irytacja, 21 Edward, 22) borówka, 23) Indyk, 24) elipsa, 25) sardynka, 26) altana, 27) medycyna, 28) elementarz, 29) georginja, 30) oszczędność.

Kochaj bliźniego jak siebie samego.

Nadeszła odpowiedź z Torunia: Błaszak Bronisław, Bzdega Zbigniew, Grzanka Tadeusz, Jąderówna Marta, Jakubowski Stefan, Krassowska Mirosława, Bartkowska Zofja, Brzezińska M. Dobrowolska Stefanja, Domański Antoni, Dziergówny Wanda i Felicja Gliński Alfons, Gniazdowski Wera, Huppenthal Karol, Jaugschówna Nina, Kurowska E. z Gniewa, Kula Klemens, Lazarewicz Henryk, Maselkowska Stefanja, Machlittówna Lidja, Nowak Stanisław, Nowakowski Zbigniew, Orłowska Anna, Osińska Bernarda, Ossowski Józef, Przywieczerska Mecia, Włocławek, Rościszewska Eugenja, Starnowski Tomasz, Schaeferówna Ewusia, Sieradzka Stefanja, Sobolewski Zbigniew, Tłomiński Feliks, Tetzlaff Józef, Woźnicki Franciszek, Wojciechowska Aniela, Zieleniewski Konstanty, Spanilli Zdzisław, Tylice—Lubawa.

Owsianówna Regina, Rozum Jan, Rezmer Hugon, Romer Karol, Zaleski Edward, Stumer Łukasz, Adler Marjan, Staniszevska Zofja, Adlerówna Natalja, Richter Edmund, Doliński Adam, Kremer Czesław, Janowski Ignacy, Raczyńska Ola, Zygartówna Wanda, Izycska Zofja, Adamowska Natalja, Izbigówna Ela.

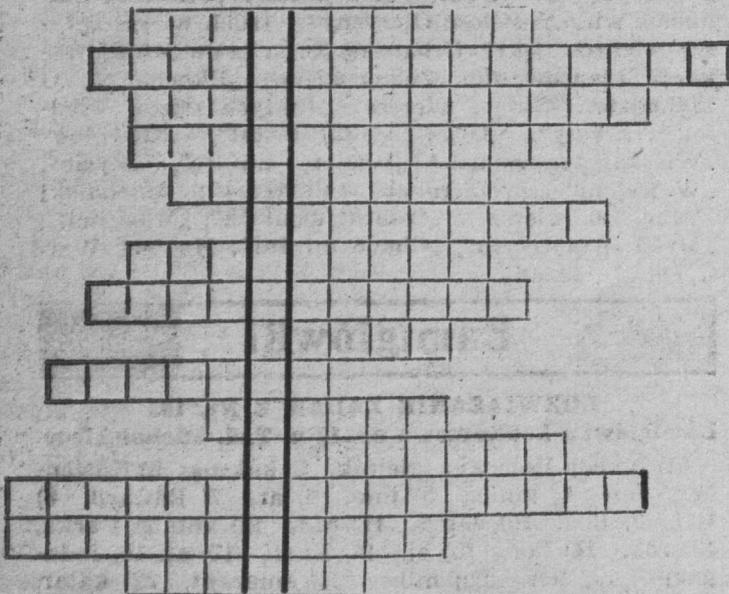
Z prowincji: Borowski Franciszek ze Świecia, Borkowski Klemens z Kościerzyny, Grzela Franciszek, Biały St. z Aleksandrowa, Gburkowska J. Nowemiasło, Kowakowski Alojzy Pełplin, Lewandowski Paweł, Chełmno, Olejniczak Zygmunt, Działdowo, Rzymek Zdzisław, Starogard, Sell Jerzy, Wąbrzeźno, Świniarska Elżbieta, Nowemiasło, Zielińska Stefanja, Puck

Z dalszych stron: Milewski Eugenjusz z Kowala, Mizerski Józef z Częstochowy, Walicki Maks, Joede Jan, Kąsicka Wanda i Górski Marjan z Katowic, Głębocka Janina, z Łodzi, Kowalczykówna Janina Nisko (Wschod. Małopolska), Rejcherówna Marja, Kołomyja (Wschod. Małopolska).

## Lamigłówka konkursowa Nr. 16

POMNIK LITERACKI

ulożyli Odon i Artur Wisterowie.



W krótkach ograniczonych grubymi linjami dać imię i nazwisko popularnego powieściopisarza XIX w. Poziomo zaś od lewej do prawej wypisać tytuły jego powieści, tak aby litery imienia i nazwiska zgadzały się.

Lamigłówka ta tylko na pozór zdaje się trudną; wystarczy wziąć jaką literaturę, lub katalog czytelników i przekonać się, którego ze zmarłych już powieściopisarzy imię i nazwisko daje 15 liter. Następnie liczyć litery tytułów powieści i próbować w zgadzających się krótkach, które schodzą się z daną literą imienia

i nazwiska. Zagadka bardzo ładna i pozwalająca przypomnieć sobie utwory znakomitego powieściopisarza.

## Lamigłówka konkursowa Nr. 17.

LAMIGŁÓWKA ZECERSKA.

Ułożył Wład. Magiera uczeń V kl. gimn. w Toruniu.

Dowiedziałem się, że między zecerami w drukarni „Domu Rodzinnego” znajduje się jeden psotnik, który (w godzinach po pracy naturalnie) lubi pisać różne figle, układając zabawne napisy, wychodzące po przedstawianiu liter i znaków pisarskich z napisu serio. I tak pewnego dnia nasze grono — szczerych przyjaciół „Domu Rodzinnego” obstałowało plakat, który właśnie ów figlarz dostał do złożenia. Przed godziną pracy zabrał się do wykonania i przysłał nam do korekty odbitkę z następującym napisem:

K. D. C.

Henia codzień je różne jagody  
i rum!

Jaka była rzeczywista treść plakatu?

Wszystkie litery odnajdą się w tekście plakatu, dwóm dodano kreski, zamiast j postawiono i

LOGOGRYF

ulożył K. Zieleniewski.

Z niżej podanych sylab utworzyć 13 wyrazów, których pierwsze litery, czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko jednego z bohaterów trylogii Sienkiewicza.

Sylaby: a, ar, ard, bla, chi, fo, fon, ga, gra, graf, gu, i, ja, ja, kra, lag, li, lu, mam, mo, na, na, na, na, non, o, och, pe, pi, po, fo, pos, ran, ro, rzecz, ta, tal, tang, to, u, y, zan, zen.

Znaczenie wyrazów

1) Gatunek mały. 2) Imię żeńskie. 3) Niedawno utworzone państwo europejskie. 4) Podobizna. 5) Ustrój państw tak w Europie jak w Ameryce. 6) Miara długości używana w Anglii. 7) Nazwisko przyjaciela Adama Mickiewicza. 8) Jeden z bohaterów Iliady Homera. 9) Maszyna oddająca dźwięki muzyczne. 10) Skóra pokrywająca nasienie rośliny. 11) Zakład gromadzący małe dzieci. 12) Człowiek, którego zadaniem jest rozmieszanie ludzi. 13) Komplex wielu wysep.

## Nagrody „DOMU RODZINNEGO”

Za lamigłówki w Nr. 17

Konkursowa Nr. 9

p. Romuald Osipowicz ze Strosiela (pow. Białystok)

„Prawda o Górnym Śląsku”

przez A. Wierzbickiego

Konkursowa II.

p. Jadwiga Mroczkowska z Torunia

„Z Ojczyzny” przez B. Chrzanowskiego.

Za lamigłówki w Nr. 18

Konkursowa Nr. 12

p. Kula Klemens z Torunia

„Żołnierz I. Brygady” przez M. Dąbrowskiego

Za pozostałe:

p. Elżbieta Swiniarska z Nowogomiasta

„Z krainy Czarnego Krzyża” przez St. Srokowskiego

p. Stefanja Zielińska z Pucka

„Ks. Józef Poniatowski” przez B. Oczykowskiego